PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok X Nr 36 — Warszawa, środa 5 maja 1954 r. — Cena 50 gr

Rekord Polski 8:10,8 na 3000 metrów pobił Chromik

Opis wielkiego biegu w Wałczu

na str. 2

Triumfator stalinogrodzkiego etapu Władysław Klabiński

W błękitnych koszulkach jedzie Polska
Wilczewski nadal przodownikiem
po wspaniałej walce na trzech etapach Wyścigu Pokoju

STALINOGRÓD 4.5 (tel. wł.)

RÓWNIEŻ III etap Wyścigu Pokoju prowadzący z Łodzi do Stalinogrodu wygrali Polacy. Co prawda tym razem tylko w konkurencji indywidualnej Pierwsze dwa miejsca pozostały w rodzinie Klabińskich. Zwyciężył Władysław przed swym bratem Edwardem reprezentantem Polonii Francuskiej. Drużynowo etap wygrali Belgowie przed Holendrami. Drużyna polska zajęła piąte miejsce. Zarówno Wilczewski jak i zespół nasz utrzymali przodownictwo w ogólnej klasyfikacji Wyścigu Pokoju dzięki minutom, zarobionym na etapie do Łodzi.

Tak więc wczorajsza wielka wiktoria naszych kolarzy bardzo się im dzisiaj przydała, zarobiony w Łodzi czas stworzył nam rezerwę na ewentualne straty na następnych etapach.

Tempo trzeciego etapu, jak na 173 km długości oraz lekki przeciwny wiatr, bardzo dobre, bo 37,6 km/godz.

Polacy jadą nadal doskonale. Po łódzkich sukcesach odpoczywali na etapie dzisiejszym Wilczewski i Grabowski. Ich miejsce zajął Klabiński. Wczoraj i dziś bardzo dzielnie sprawiali się Królak i Łasak, budując swą ofiarną postawą zwycięstwo drużyny. Gorzej od kolegów jedzie dotychczas Hadasik. Ale mamy ciągle nadzieję, że i on poderwie się do lotu.

Najgroźniejsi nasi rywale to jadący coraz lepiej Belgowie i Holendrzy, zawsze groźni Duńczycy i Czechosłowacy, a być może w dalszym toku Wyścigu również drużyny ZSRR, Francji i NRD. Wilczewski musi szczególnie pilnować Edka Klabińskiego, który w spadku po Grabowskim objął drugą pozycję w klasyfikacji indywidualnej po trzech etapach.

Trzeba na końcu dodać, odsyłając czytelnika do szczegółowych sprawozdań, że Łódź pobiła wszelkie rekordy zainteresowania Wyścigiem choć i na Śląsku nie zabrakło na trasie entuzjastów kolarstwa. Jutro kolarze jadą do Wrocławia, gdzie w czwartek przez jeden dzień odpoczywają. W piątek start do ostatniego etapu na ziemi polskiej z Wrocławia do Goerlitz.

Wilczewski cieszy się. Nic dziwnego, wygrał przecież drugi z kolei etap

CAF

Na stadionie w Chorzowie pierwszy Władysław Klabiński
po zaciętym pojedynku ze swym bratem Edwardem

STALINOGRÓD 4.5 (tel. wł.). Łódź żegnała kolarzy tak samo gorąco jak i witała. Ruch na ulicy Piotrkowskiej był znowu zatarasowany na parę godzin. **Stanęło normalne życie wielkiego miasta, ale sprawą Wyścigu Pokoju Łódź żyła tego ranka bardzo intensywnie.** Ludzie znowu oblegli chodniki, balkony i okna. Środkiem Piotrkowskiej dzięki wysiłkom straży porządkowej utworzono przejście, ale nie większe niż szerokość samochodu. Między tymi szpalerami jechaliśmy kilka kilometrów ulicami Łodzi, aby koło godz. 11.30 wyrwać się na szosę Piotrkowską.

Start ostry odbył się na 4 km przed Piotrkowem, dokąd kolarze przejechali samochodami.

JAK BĘDZIE TERAZ?

Jak będzie tym razem? Czy znowu? Pytaliśmy się siebie wzajemnie, pełni nadziei i niepewności, nie dopowiadając do końca zdania, choć przecież każdy z nas myślał tylko o tym, jak pojadą nasi chłopcy. Chyba jednak nie mogą trzeci raz wygrać etapu. **Sprzeciwia się temu rachunek prawdopodobieństwa i chłodna ocena sił przeciwników, których na tym wyścigu zebrała się wyborowa stawka.** Znacznie więcej natomiast głosów zbierała teza, że przodownictwa indywidualnego i drużynowego w wyścigu nie oddamy.

WALKA OD PIERWSZEGO KILOMETRA

Tak to sobie ludzie gaworzyli do godz. 13.30 (start był o 13.10) kiedy doszedł do nas pierwszy meldunek z trasy. Głosił on, że **ze zwartej grupy kręcącej w tempie 45 km/godz. wyskoczyło dwóch kolarzy, a goni ich trzech.** Nic to nam nie mówiło, dopóki nie otrzymaliśmy numerów startowych ale na to musieliśmy czekać prawie 15 min. Wreszcie są: **pierwsi dwaj to Dimow (Bułg.) i Dalgaard (Dania) a zaraz za nimi Pedersen (Dania), de Groot (Holandia) i... Władysław Klabiński.**

Nazwiska mówią same za siebie. Walka zaczęła się od pierwszych kilometrów III etapu. Jeszcze kwadrans i nowy meldunek dalej wyjaśnia sytuację. Czołówka składa się już z 11 kolarzy, a mianowicie: van Schil Dimow, Dalgaard, Pedersen, de Groot, Grabowski, Wilczewski, W. Klabiński, Meister, Rużiczka i Kubr.

DESZCZ I WIATR UTRUDNIAJĄ JAZDĘ

Ktoś obejrzał się do tyłu, krzyknął, że druga grupa jest tylko o 800 metrów za pierwszą. Przeciwny wiatr i deszcz utrudniają jazdę.

Tempo pierwszej grupy nie większe jak 33 km/godz. Na przestrzeni 15 km maleje odległość czołówki, w której jedzie trzech naszych kolarzy, od potężnej drugiej grupy, złożonej aż z 56 kolarzy.

Na 60 km od startu pierwsza czołówka przestała istnieć, a z nią razem odżył na nowo niepokój co do dalszych losów tego etapu. Tak dobrze się zaczęło, a teraz zdobywanie pozycji rozpoczynać trzeba będzie od nowa. **Niepokój był uzasadniony, bo niebezpieczeństwo zarysowało się od razu.** W tym samym momencie, gdy skończyła żywot pierwsza czołówka, narodziła się druga.

Dalgaard i Kubr którzy widać postanowili nie ustępować na tym etapie, po raz wtóry wyrwali się do przodu, biorąc sobie tym razem do towarzystwa Szweda Amell. Działo się to przed Częstochową, która powitała kolarzy wielkim napisem, wymalowanym świeżo na parkanie: **„Niech żyje Wilczewski, Grabowski, Królak, niech żyją trenerzy"!**

Za Częstochową na punkcie żywnościowym różnych grupek i grup zarejestrowaliśmy co niemiara. Sprawiły to pagórki, które wielu kolarzy skłoniły do organizowania ucieczek a u wielu innych ostudziły zapały. Zaraz za trójką uciekinierów

(Dokończenie na str. 3)

Dalgaard (Dania)

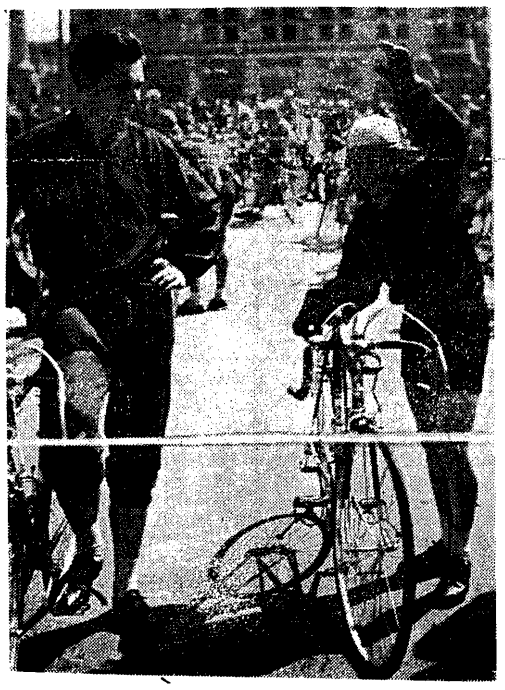

Wilczewski i Grabowski na pl. Konstytucji na chwilę przed startem honorowym do II etapu

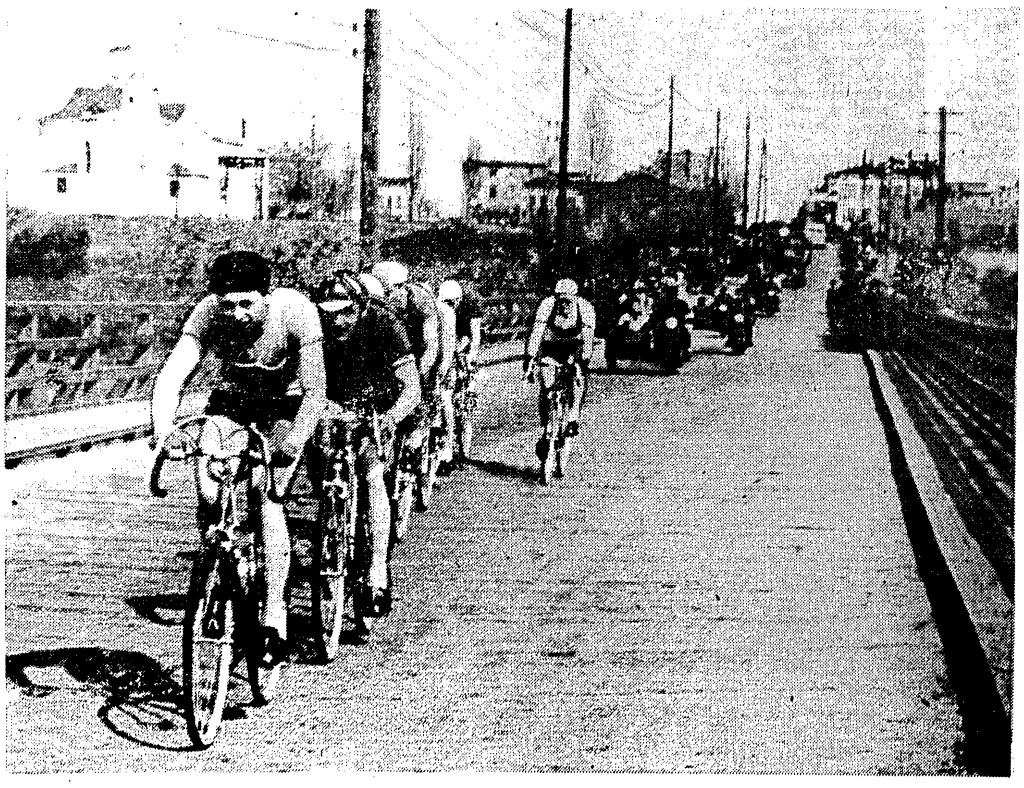

45 kilometr drugiego etapu. Siedmioosobową czołówkę na moście w Sochaczewie prowadzi późniejszy zwycięzca Wilczewski (Polska) przed Ostergaardem (Dania). Na czwartej pozycji Królak, na szóstej Grabowski — Foto E. Franckowiak

Wyniki III etapu
Łódź - Stalinogród
173 km

Indywidualne

1. **Klabiński Wł. Polska 4.35.24**
2. Klabiński E. Pol. Fr. 4.36.25
3. Rużiczka CSR 4.36.26
4. Verplaets Belgia 4.36.26
5. Kerkhoven Belgia 4.36.26
6. Cziżikow ZSRR 4.36.27
7. Broek H. Holandia 4.36.28
9. Dalgaard Dania 4.36.36
8. do Groot Holandia 4.36.32
10. Danguillaume R. Fr. 4.36.42
11. Deboeck Belgia — 4.36.43, 12. Kubr CSR — 4.36.44, 13. Picot Francja — 4.37.04, 14. Van Meenen Belgia — 4.37.05, 15. Val Schil Belgia — 4.37.06, 16. Dumitrescu Rumunia — 4.37.12, 17. Gerrard Anglia — 4.37.43, 18. Berg Norwegia — 4.37.44, 19. **Wilczewski Polska — 4.37.45.**
20. Nachtigal CSR — 4.37.47.
21. Guyard (Fr) — 4:37.48, 22. **Łasak (Polska)** — 4.37.49, 23. Ostergaard (Dania) — 4.47.49, 24. Vesely (CSR) — 4.37.49, 25. Pedersen (Dania) — 4.37.49, 26. Klich (CSR) — 4.37.49, 27. Viszt (Węgry) — 4.37.50, 28. Schultz (NRD) — 4.37.50, 29) Schrevellus (Szwecja) — 4.37.50, 30. Perks (Anglia) — 4.37.51, 31. Rusman (Holandia) — 4.37.52, 32. Hansen (Dania) — 4.37.53, 33. Korberg (Szwecja) — 4.37.53, 34. Haskell (Anglia) — 4.37.54, 35. Kriuczkow (ZSRR) — 4.37.55, 36. van der Lyke (Hol.) — 4.38.08, 37. Pauw (Hol.) — 4.39.20, 38 Ruwet (Belgia) — 4.40.09, 39 Kolew (Bułg.) — 4.41.14, 40. **Królak (Polska)** — 4.41.19, 49. **Grabowski (Polska)** — 4:46.27, 72) **Hadasik (Polska)** — 4.50.57, 93. Radowicz (Pol. Fr.) — 4:57.08, 95 Kula (Pol. Fr.) — 5.17.12, 96 Chraplak (Pol. Fr.) — 5.17.12.

Drużynowe

1.	**Belgia**	**13.49.35**
2.	**Holandia**	**13.50.52**
3.	**CSR**	**13.50.57**
4.	**Francja**	**13.51.34**
5.	**POLSKA**	**13.51.58**
6.	**Dania**	**13.52.14**
7.	**Anglia**	**13.53.28**
8.	**ZSRR**	**13.58.05**
9.	**Szwecja**	**14.02.12**
10.	**Austria**	**14.10.11**
11.	**Rumunia**	**14.10.17**
12.	**NRD**	**14.10.55**
13.	**Węgry**	**14.11.57**
14.	**Pol. Franc.**	**14.12.43**
15.	**Bułgaria**	**14.22.00**
16.	**Norwegia**	**14.26.57**
17.	**Finlandia**	**14.28.37**
18.	**Albania**	**16.31.00**
19.	**Indie**	**20.00.19**

Klasyfikacja po trzech etapach

Indywidualna

1. WILCZEWSKI Pol. 10.15.23
2. Klabiński E. Pol. Fr. 10.19.42
3. Ostergaard Dania 10.20.19
4. Kubr CSR 10.20.52
5. Van Meenen Belgia 10.20.52
6. Dalgaard Dania 10.20.55
7. Verplaets Belgia 10.20.58
8. KLABIŃSKI Pol. 10.21.40
9. Nachtigal CSR 10.21.43
10. Van Schill Belgia 10.21.46
11. Vesely CSR — 10.22.13, 12. Rusman Holandia — 10.22.26, 13. Broek Holandia — 10.22.30, 14. Rużiczka CSR — 10.22.42, 15. Van der Lyke Holandia — 10.22.43, 16. Kriuczkow ZSRR — 10.23.09, 17. Deboeck Belgia — 10.23.12, 18. Hansen Dania — 10.23.45, 19. De Groot Holandia — 10.24.00, 20. Berg Norwegia — —10.24.09.
21. Cziżikow (ZSRR) 10.24.36; 22. Kerkhove (Belgia) 10.24.51; 23 Danguillhaume R. (Fr.) 10.25.25; 24. Gerrard (Anglia) 10.25.52 25 Deutsch (Austria) 10.26.18; **26. Grabowski (Polska) 10.26.23;** 27. Pedersen (Dania) 10:26.23; **28. Królak (Polska) 10.26.24;** 29. Perks (Anglia) 10.26.28; 30. Schrevelius (Szwecja) 10.26.35;
31 Werszynin (ZSRR) 10.28.10; 32 Korberg (Szwecja) 10.28.24; 33 Pauw (Hol.) 10.28.45; **34. Łasak (Polska) 10.28.49,** 35. Ruwet (Belgia) 10.29.19; 36. Gstattner Austria) 10.30.10; 37. Kolew (Bułgaria) 10.30.39; 38. Picot (Francja) 10.30.58; 39. Sandru (Rum.) 10.31.23;; 40. Maninen (Fin.) 10.32.05;
41. Klewcow (ZSRR) 10.32.15; 42. Coone (Hol.) 10.32.41; 43. Pawlistak (Pol. Fr.) 10.32.41; 44. Gill (Anglia) 10.33.15; 45. Amell (Szwecja) 10.33.58; 46. Kucsera (Węgry) 10.35.00; 47. Stolze (NRD) 10.35.50; 48. Dumitrescu (Rum.) 10.35.56; 49. Skott (Szwecja) 10.36.22; 50. Niculescu (Rum.) 10.36.39.

Drużynowa

1.	POLSKA	30.53.43
2.	Belgia	31.02.16
3.	CSR	31.03.20
4.	Dania	31.03.30
5.	Holandia	31.05.24
6.	ZSRR	31.13.00
7.	Anglia	31.17.44
8.	Francja	31.23.16
9.	Szwecja	31.24.16
10.	Polonia Fr.	31.25.24
11.	NRD	31.31.20
12.	Austria	31.32.06
13.	Węgry	31.43.22
14.	Rumunia	31.43.46
15.	Bułgaria	31.49.33
16.	Finlandia	32.05.29
17.	Norwegia	32.08.45
18.	Albania	34.43.02
19.	Indie	43.03.40

Prasa europejska o Wyścigu Pokoju

PODOBNIE, jak w latach ubiegłych międzynarodowy wyścig kolarski Warszawa — Berlin — Praga cieszy się ogromnym zainteresowaniem prasy europejskiej.

We Francji najwięcej miejsca poświęca oczywiście Wyścigowi Pokoju prasa sportowa.

„L'EQUIPE"

Sportowy dziennik „L'Equipe" po pierwszym etapie zamieszcza obszerny artykuł pod tytułem: „WILCZEWSKI POLAK Z POLSKI I KLABIŃSKI — POLAK Z FRANCJI ZDOBYWAJĄ DWA PIERWSZE MIEJSCA".

Sprawozdawca „L'Equipe" twierdzi, że kolarskie wyścigi dookoła Anglii lub dookoła Egiptu nie wytrzymują porównania z Wyścigiem Pokoju, nazywając te imprezy „ubogimi krewnymi". W tym samym artykule czytamy również, że... „zarówno ilość jak i klasa kolarzy, jest dowodem, że wyścig Warszawa — Berlin — Praga to faktycznie mistrzostwa świata amatorów w kolarstkim wyścigu etapowym".

W następnym numerze tej samej gazety znajdujemy znów obszerny artykuł, poświęcający wiele miejsca drużynie polskiej.

Sprawozdawca nazywa Wilczewskiego „eleganckim liderem", co we Francji uważane jest za największy komplement dla kolarza, oraz z wielkim uznaniem wyraża się o naszym „benjaminku" Grabowskim, podając jego wiek, wzrost i wagę.

Opisując niesłychany entuzjazm tłumów, zgromadzonych wzdłuż całej trasy, a zwłaszcza w Łodzi, sprawozdawca „L'Equipe" pisze m. in.:

„Nie wiem, jakie przyjęcie czeka kolarzy w NRD i Czechosłowacji, ale to, co się dzieje w Polsce, jest trudne do opisania".

Z dużym zainteresowaniem odnoszą się do Wyścigu Pokoju wszystkie gazety sztokholmskie.

„DAGENS NYHETER"

Dziennik „Dagens Nyheter" zamieścił we wtorek artykuł pod tytułem **„Polacy w dalszym ciągu w czołówce".** Również we wtorkowym numerze „Morgon Tidningen" znajdujemy tytuł **„W drugim etapie pierwsi Polacy i Rosjanie".**

„NY DAG"

Najwięcej miejsca poświęca Wyścigowi komunistyczny organ „Ny Dag". **Gazeta ta pisze obszernie o doskonałej organizacji imprezy i o wspaniałej postawie reprezentacji Polski.**

Również w prasie angielskiej znajdujemy echa wielkiego wyścigu.

„DAILY WORKER"

Dziennik „Daily Worker" interesuje się najwięcej drużyną angielską, oczekując po jej zawodnikach lepszych wyników na następnych etapach.

„POLITIKEN"

A teraz zapoznajmy się z głosem prasy duńskiej. Kopenhaski dziennik „Politiken" poświęca dużo miejsca wyścigowi. W numerze z 4 maja gazeta zamieszcza sprawozdanie z etapu Warszawa — Łódź, w którym stwierdza, **że Polacy, wierni swym dobrym tradycjom kolarskim, jechali na czele i narzucali swoje tempo, odbierające oddech pozostałym zawodnikom, również i Duńczykom.**

„LAND OG FOLK"

Komunistyczny dziennik „Land og Folk" zamieszcza obszerny artykuł ze zdjęciami zawodników radzieckich i Wilczewskiego. W artykule opisany jest olbrzymi triumf Polaków na II etapie oraz entuzjastyczne przyjęcie, zgotowane kolarzom na stadionie w Łodzi.

Kubr (Czechosłowacja)

Rozpoczyna się III Kongres Związków Zawodowych

W ŚRODĘ w Warszawie rozpoczyna się III Kongres Związków Zawodowych. W obradach uczestniczyć będą wybitni aktywiści związkowi, górnicy i hutnicy, nauczyciele i inżynierowie, pracownicy rolni i budowniczowie nowych osiedli mieszkaniowych — przedstawiciele różnych zawodów, których polskie masy pracujące wybrały jako swych przedstawicieli.

Obrady toczyć się będą w sali Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach, w której przed dwoma miesiącami obradował II Zjazd PZPR.

III Kongres pozdrawiają serdecznie wszyscy polscy sportowcy związkowi.

W biegu „Głosu Pracy" ulicami Warszawy startuje Chromik

W NIEDZIELĘ 9 bm. o godz. 10.30 w Warszawie rozpocznie się bieg rozstawny o nagrodę przechodnią „Głosu Pracy". W roku bieżącym udział najlepszych zespołów zgłosiły do biegu wszystkie zrzeszenia związkowe oraz Start, Zryw i LZS. Na starcie ujrzymy więc Chromika, Korbana, Witulskiego, Makomaskiego, Pestkównę, Słomczewską i wielu innych czołowych zawodników.

Trasa biegu wiodąca od Pomnika Braterstwa Broni na Pradze, Al. Generała Świerczewskiego do Bielańskiej, przez plac Teatralny, Wierzbową, Plac Zwycięstwa, Królewską do Krakowskiego Przedmieścia, Nowym Światem, placem Trzech Krzyży i Aleją Stalina do Placu na Rozdrożu, podzielona jest na 9 odcinków. Na odcinkach nieparzystych startują zawodniczki, a na parzystych zawodnicy.

I etap Biegów Narodowych do 9 maja

Z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych w ostatnich dniach kwietnia, termin zakończenia I etapu Biegów Narodowych został przedłużony do dnia 9 maja.

I oto trafiłem do Warszawy...

Paul Thyret — laureat I nagrody w międzynarodowym konkursie literackim na najlepszą nowelę o tematyce Wyścigu Pokoju został zaproszony jako gość Komitetu Organizacyjnego tegorocznego Wyścigu do towarzyszenia wyścigowi na całej jego trasie Warszawa — Berlin — Praga. Podczas swego pobytu w Warszawie, do której ulic, domów i mieszkańców — jak oświadczył nam przed startem honorowym, siedząc już w autokarze prasowym na placu Konstytucji — zapłonął wielkim sentymentem, Paul Thyret odwiedził naszą redakcję i złożył nam krótki szkic autobiograficzny, w którym opisuje jak powstała nagrodzona przez Komitet Organizacyjny Wyścigu nowela pt. „Nasze drogi są wszędzie". Szkic ten drukujemy poniżej.

BYŁEM jeszcze małym chłopcem kiedy umarła. Przypominam sobie jednak dokładnie jej dobrotliwą pomarszczoną twarz i jej dobre, poczciwe dłonie. Ilekroć ją odwiedzałem, miała dla mnie zawsze kawałek ciasta lub czekolady w zanadrzu. Było to dla mnie jednak mniej ważne od bajecznie kolorowego, trochę niezgrabnie namalowanego obrazka, który wisiał nad jej staroświecką komodą. Na obrazku były małe, niskie domki, domki jakiejś polskiej wioski. Czasami zdejmowała obrazek ze ściany, dawała mi go do obejrzenia i mówiła cichym głosem: „Zapewne nigdy tam nie pojedziesz".

Ta kobieta — to była moja babka. Urodzona gdzieś pod Częstochową, wyemigrowała na roboty rolne „na Saksy" i tutaj wyszła za mąż.

I oto znalazłem się wbrew jej przewidywaniom w jej ojczystych stronach. Jako 28-letni mężczyzna trafiłem do Warszawy, do Polski — do ojczyzny starej kobiety z dobrymi dłońmi.

Droga, którą tam zawędrowałem nie była łatwa, ale była tym piękniejsza. Potwierdziła jeszcze raz prawdziwość słów, że nigdy nie robi się niczego na próżno, jeśli się robi uczciwie i sumiennie.

W 1942 roku byłem niezłym sportowcem. Brałem udział w okręgowych bokserskich zawodach młodzieżowych. Wypadek spowodował kontuzję, stał się przyczyną, dla której musiałem zrezygnować z udziału w czynnym życiu sportowym.

Od tamtych lat datuje się jednak moje umiłowanie i zainteresowanie sportem.

Pisać zacząłem w 1946 roku. Byłem aktywistą FDJ (Freie Deutsche Jugend) i do moich obowiązków należało redagowanie gazetek ściennych. Po pewnym czasie wstąpiłem do jednej z gazet jako praktykant.

Uczyłem się. Niedługo powstały pierwsze krótkie opowiadania. Jedno z nich, z którego jestem specjalnie dumny, trafiło do antologii pt. „600 lat przyjaźni polsko-niemieckiej". Związek literatów niemieckich zwrócił na mnie uwagę i udzielił mi poparcia. Awansowałem także w mojej berlińskiej gazecie.

Potem ogłoszono konkurs literacki z okazji VII Wyścigu Pokoju. Przed oczyma miałem jeszcze obrazki z Wyścigu 1953 roku. Twardą, nieustępliwą walkę na trasie, dźwięki fanfar grających hejnał Wyścigu podczas transmisji radiowych, gorączkowe napięcie i entuzjazm. I wzniosły cel Wyścigu: Pokój.

Nie wiem sam kiedy dojrzała i ukształtowała się we mnie fabuła mojej noweli. Pisałem, niszczyłem, znowu pisałem. Przesłałem opowiadanie do jury konkursu. Czekałem...

Potem nadeszła wiadomość: I nagroda.

W ślad za radością przyszła świadomość, że sukces ten zobowiązuje. Wszak zawdzięczam go ludziom, którzy ukuli niezniszczalne więzy przyjaźni między narodami. Ludziom, którzy dzień po dniu walczą nieustępliwie o pokój.

I oto jestem w Polsce. Chodzę codziennie po ulicach. Przyglądam się i pytam. Wędruję przez Stare Miasto, przez Stary Rynek; zaglądam do kościołów, chodzę po Marszałkowskiej, odwiedzam CDT i bary mleczne; przesiaduję w parkach, gdzie dzieci karmią gołębie, podziwiam wspaniały Pałac Kultury i Nauki...

Jaka piękna jest Warszawa! Nie dlatego, że jest bez zarzutu, że jest gładka, czy wypielęgnowana. Nie. Ale dlatego, że tchnienie tego miasta jest tchnieniem ludzi, którzy przeżyli wiele trudów i ciężarów życia, a mimo to zachowali cały swój optymizm i uśmiech. Uśmiech który staje się niezwykłym przeżyciem dla spoglądającego w ich twarze człowieka.

Wrócę do Niemiec. Zachowam fotografie przywiezione z Polski i pokażę je kiedyś mojej córeczce Danielli, która liczy dziś 3 miesiące.

Na fotografiach są jasne domy, domy nowej Polski. Pokażę jej te domy i powiem: „Kiedyś i ty pojedziesz tam. Żyj zawsze tak, żeby Cię nazywano przyjacielem. Oddaj tej sprawie cały twój rozum i całe twoje serce. Bo narody — niemiecki i polski są i pozostaną braćmi".

Paul Thyret

8:10,8 na 3000 metrów
najlepszy tegoroczny czas na świecie
uzyskał Jerzy Chromik
podczas rekordowego biegu w Wałczu
14 biegaczy poniżej dziewięciu minut

WAŁCZ 3.5. (tel. wł.). Takiego biegu, jaki rozegrano w poniedziałek w Wałczu, jeszcze nie oglądano w naszym kraju. Z 21 zawodników, którzy stanęli na starcie 3000 m. aż 14 uzyskało wyniki poniżej 9 min. **Zwycięzca tego rekordowego biegu Chromik uzyskał wspaniały czas 8:10.8, kwalifikujący go do czołówki biegaczy świata.**

Nowy rekordzista Polski na 3000 m — Chromik

Wynik ten jest o 8 sek. lepszy od dawnego rekordu Polski, który należał do Janusza Kusocińskiego i został ustanowiony jeszcze w 1932 roku w Antwerpii. Jednocześnie jest to najlepszy tegoroczny rezultat na świecie.

Drugi na mecie Krzyszkowiak, uzyskał wynik 8:14.6, a więc również lepszy od dawnego rekordu Polski. Zarówno Chromik jak i Krzyszkowiak uzyskali w tym biegu normy mistrzowskie, które dla tego dystansu wynoszą 8:20.0.

MŁODZIEŻ W ROLI WIDZÓW

Przejdźmy do opisu tego biegu. W poniedziałek młodzież szkolna Wałcza została zwolniona z zajęć, aby móc oglądać zawody. Maleńki stadion w Wałczu obsiadły gromadki młodocianych widzów, którzy jednak potrafili dopingować zawodników niczym dorośli kibice.

Do prezentacji ostatniej konkurencji zawodów poniedziałkowych, biegu na 3000 m. wychodzi długi wąż 21 zawodników. Z czołowych naszych długodystansowców brakuje tylko Szwargota, którego w Wałczu nie ma. Olesińskiego (biegał poprzedniego dnia 1500 m) i Żbikowskiego, który na skutek kontuzji nogi obserwował ten bieg z trybun. Poza tym na starcie są wszyscy nasi najlepsi biegacze z Chromikiem, Krzyszkowiakiem, Grajem, Ożogiem, Płonką, Lewickim i Miecznikowskim.

Mimo dużej liczby uczestników biegu start odbywa się bez potknięć i przypadkowych potrąceń. Na pierwszy wiraż jako pierwszy wychodzi Mańkowski. Gdzieś ze środka rwie już jednak do przodu Krzyszkowiak, aby na prostej objąć prowadzenie, mając za sobą Chromika. Tempo biegu bardzo ostre. Pierwsze 400 m w 65.9.

Po 400 m na czoło wychodzi Chromik, utrzymując nadal tempo nadane przez Krzyszkowiaka. Drugie okrążenie przebiega Chromik w 66.1. Pozostali zawodnicy nie ograniczają się jednak tylko do roli statystów, jeśli można się tak wyrazić o biegaczach. Płonka nie zważając na współpracę Chromika i Krzyszkowiaka, wychodzi na pierwsze miejsce i przez 200 m prowadzi. Krzyszkowiak nie daje jednak za wygraną. Krótkie przyśpieszenie i Płonka spada na trzecie miejsce. Pierwszy kilometr zawodnicy mijają w 2:45.0. Tempo jest więc dobre, ale czy zostanie utrzymane do końca.

PROWADZI KRZYSZKOWIAK

21 zawodników rozciągnęło się już na długości ok. 80 m ale wszyscy starają się za wszelką cenę utrzymać się jak najbliżej czoła. Jedynie dwaj maratończycy Szewczyk i Domagała zostają lekko w tyle, zdając sobie sprawę, że dla nich tempo jest stanowczo za ostre.

Tymczasem czołówkę prowadzi znów Krzyszkowiak. Tempo trzeciego okrążenia spada jednak i wynosi 68.0. Pierwsze 1500 m — 4:10.0. Tak, przychodzi pierwsze zmęczenie. Trenerzy Mulak, Gąsowski, Kępka i Żyliński z niemniejszą emocją niż młodociani widzowie na trybunach śledzą walkę swoich wychowanków.

WĄŻ PĘKA

Czwarte okrążenie — 68.5. Tempo znów spada. Na czele idealnie współpracująca para Chromik — Krzyszkowiak. Zaczynają wyrabiać sobie przewagę. Długi wąż zawodników pęka na kilka członów, parę Chromik — Krzyszkowiak, za kilkoma w niewielkiej odległości biegnie Graj, a dalej czwórka Ożóg, Płonka, Lewicki i Miecznikowski. Mańkowski biegnie słabiej i cały czas zajmuje miejsce w środku całej stawki.

Największy kryzys przychodzi na piątym okrążeniu. Prowadzi Chromik, ale biegnie sztywniej niż na początku. **Krzyszkowiak wypoczywa za jego plecami, szykując się do kolejnego wyjścia na prowadzenie.**

REKORD PADA

I wtedy właśnie zaczęło się. Chromik odzyskuje swą lekkość i sprężystość, niemal w oczach przyśpiesza, pociągając za sobą Krzyszkowiaka. Trybuny już od dawna rozbrzmiewają gorącym dopingiem. Czas przedostatniego okrążenia 66.3. **A więc wszystko zależy od ostatniej fazy biegu. Chromik nie zwalnia, wytrzymuje tak 100 m i znów wzmacnia, rozpoczynając długi 500 m finisz.** Krzyszkowiak zostaje już kilka metrów w tyle.

Okrążenie w 59.3! Do mety jeszcze 200 m. Wiadomo, że będzie bardzo dobry wynik. Chromik już na prostej, za chwilę przerywa taśmę, za nim finiszuje Krzyszkowiak. Ostatnie 200 m Chromik przebiega w 28 sek., a ostatnie 400 m — w 57.0.

Tymczasem na metę wpadają kolejno pozostali zawodnicy, którzy na tle Chromika i Krzyszkowiaka optycznie wypadają słabo. Ale przecież Graj osiąga 8:20.8, a więc

Krzyszkowiak (CWKS)

o 5 sek. lepiej od swego rekordu życiowego. Za nim wpada na metę Ożóg, który aż o 27 sek. poprawia swój rekord życiowy. I tak jest z każdym następnym zawodnikiem.

SUKCES CHROMIKA I TRENERA MULAKA

Wielki bieg zakończony. Chromik i Krzyszkowiak podbiegają do trenera Mulaka. Wyniki są już znane i za to właśnie trener Mulak otrzymuje gorące pocałunki, a następnie „przepisowo" wylatuje wysoko ponad głowy grupy biegaczy, podrzucany ich rękami.

Wśród gratulujących znalazł się również 58-letni Adam Wołejszo, konserwator wałczańskiej bieżni. Dziadek Wołejszo wiele godzin spędził nad poprawieniem stanu bieżni i osiągnął wreszcie to, **że bieżnia w Wałczu zyskała sobie miano najlepszej w kraju.**

W cieniu biegu na 3000 m nawet tak dobre wyniki jak 1:53.6 na 800 m nie wywołały już większych emocji. A finisz Witulskiego, któremu niespodziewanie zagroził Proske był niemniej ciekawy. Sześciu zawodników w tym biegu zeszło poniżej 2 min. Kupczyk w biegu na 400 m potwierdził swą wysoką formę, przebiegając ten dystans w 50.2, a więc wyrównując swój rekord życiowy.

Zygmunt Głuszek

WYNIKI

3000 m: 1. Chromik, Gór. — 8:10.8 (rek. Polski i klasa mistrzowska), 2. Krzyszkowiak, CWKS — 8:14.6 (klasa mistrzowska), 3. Graj, CWKS — 8:20.8, 4. Ożóg, CWKS — 8:23.6, 5. Płonka, Wł. — 8:25.4, 6. Lewicki, Kol. — 8:27.4, 7. Miecznikowski, CWKS — 8:27.8, 8. Kowalski, Unia — 8:38.2, 9. Mańkowski, Bud. — 8:39.2, 10. Chomiczewski, CWKS — 8:42.0, 11. Nigielski, Sp. — 8:45.0, 12. Wróbel, Sp. — 8:52.6, 13. Rusek, Kol. — 8:55.0, 14. Sikorski, Kol. — 8:57.0, 15. Tokarski, Sp. — 9:01.0;

800 m: 1. Witulski, Kol. — 1:53.6, 2. Proske, LZS — 1:53.6, 3. Orywał, Stal — 1:55.5, 4. Motyka, Kol. — 1:56.4, 5. Grab, Wł. — 1:56.4, 6. Kwiatkowski, Unia — 1:59.8;

400 m: 1. Kupczyk, Bud. — 50.2, 2. Tomaszewski, Bud. — 51.3, 3. Marciniak, Stal — 51.6, 4. Kraus, Wł. — 52.8;

400 m kobiet: 1. Baranowska, Wł. — 60.9, 2. Nowaczyk, Kol. — 62.0, 3. Wydra, Bud. — 62.8, 4. Walkowiak, Ogn. — 63.2, 5. Zaczyńska, Kol. — 63.4, 6. Gabor Gertruda, Wł. — 65.5

Czy chcesz zwyciężać jak Wilczewski i Grabowski?

Już za cztery dni ruszą na trasy w całym naszym kraju uczestnicy ZMP-owskich Raidów Pokoju i Wyścigów Kolarskich.

Jeśli chcesz kiedyś sięgnąć po sławę Wilczewskiego, być popularnym tak jak nasz dzielny, najmłodszy kolarz Grabowski, jeśli chcesz teraz, wspólnie z kolarzami gigantycznego Wyścigu Warszawa—Berlin—Praga manifestować swój udział w walce o pokój — to pamiętaj, aby nie zabrakło cię w dniu 9 maja na starcie ZMP-owskich Kolarskich Raidów Pokoju.

„Tajemnice" lekkoatletyki węgierskiej

DWUTYGODNIOWY pobyt na wspólnym treningu lekkoatletów polskich i węgierskich w konkurencjach technicznych ujawnił nam wiele „tajemnic" potęgi lekkoatletyki węgierskiej. Właściwie, to nie ma w tym żadnych tajemnic. Istotną przyczyną sukcesów lekkoatletyki węgierskiej jest wielkie docenianie tego zagadnienia przez czynniki państwowe, znakomita organizacja, mrówcza pracowitość trenerów i zawodników oraz ogólna wysoka kultura sportowa.

9-OSOBOWY „MOTOR"

Motorem wszelkich sukcesów lekkoatletyki węgierskiej jest 9-osobowa Rada Trenerów, składająca się wyłącznie z najwybitniejszych fachowców, bez uwzględnienia ich przynależności zrzeszeniowej, a nawet zwalczająca wszelkie niezdrowe przejawy szowinizmu zrzeszeniowego. Rada Trenerów cieszy się najwyższym autorytetem zarówno wśród sportowców, jak i wśród wszystkich działaczy. Do jej kompetencji należą wszystkie sprawy szkoleniowo-sportowe. Ona decyduje o zagadnieniach treningu, kalendarzu imprez, składzie reprezentacji, powołania na obozy, ilości startów czołowych zawodników, obsadzie stanowisk trenerskich w zrzeszeniach itp.

Od decyzji Rady Trenerów nie ma odwołania. Jest ona instancją rozstrzygającą. Jako przykład podali nam towarzysze węgierscy wypadek bardzo dobrego trenera, który w treningu zdecydowanie chciał iść „swoimi drogami", nie godząc się ze zdaniem Rady Trenerów. Kiedy, mimo kilkakrotnych napomnień, trener ów w dalszym ciągu robił swoje, Rada Trenerów zawiesiła go w czynnościach. Mimo wysokich kwalifikacji fachowych, trener musiał przez dłuższy czas pauzować, aż uznał swój błąd.

Rada Trenerów ściśle współpracuje z Sekcją Lekkoatletyczną, gdzie dwóch jej członków należy do Prezydium, oraz z okręgowymi radami trenerów. Częste wspólne narady trenerów umożliwiają ujednolicenie metod i wymianę doświadczeń. Mrówcza, pełna zapału praca trenerów, którzy szkolą wszystkich chętnych i wyszukują nowe talenty przynosi znakomite owoce. Tak np. kiedy przed dwoma laty zasygnalizowano, że jakiś zawodnik na dalekiej prowincji rzucił dyskiem 39 m, natychmiast udał się tam przewodniczący Rady Trenerów i stwierdził, że rzeczywiście młody chłopak ma duże możliwości. Zawodnikiem tym z miejsca zaopiekowali się wybitni trenerzy. Rezultat: w 2 lata później — Secseny — bo tak się nazywał ów zawodnik, rzucał już stale ponad 50 m i jest wielką nadzieją lekkoatletyki węgierskiej na Igrzyska Olimpijskie w 1956 roku.

Współpraca czołowych trenerów z pozostałymi jest bardzo koleżeńska i rzetelna. Tak więc gdy powołuje się jakiegoś zawodnika na obóz, to o tym jest powiadamiany jego trener i on jest obowiązany przesłać planowany przez siebie trening na obóz. Dalszy trening, a zwłaszcza wszelkie zmiany w nim, są uzgadniane razem z trenerem danego zawodnika. W tym celu wzywany on jest 1—2 razy w tygodniu na obóz celem obserwacji swojego zawodnika oraz zapoznania się z jego treningiem, formą sportową itp. Tego rodzaju współpraca członków Rady Trenerów z trenerami prowincjonalnymi zacieśnia więzy zaufania i podnosi kwalifikacje tych ostatnich oraz umożliwia ciągłość i jednolitość treningu każdego zawodnika powołanego na obóz.

INTENSYWNE TRENINGI

Zawodników węgierskich cechuje wielka dyscyplina sportowa i duża świadomość celu. W obozie nie ma apeli, zbiórek, odpraw itp., a mimo tego — wszystko „gra". O wyznaczonej godzinie wszyscy udają się na treningi, gdzie trenerzy uczą mniej doświadczonych, bądź też kierują pewnymi elementami treningu korygując np. błędy techniczne w rzutach lub w skokach itp. Sami zawodnicy trenują bardzo solidnie, dość wspomnieć, że taki Nemeth, Klics, Secseny i wielu innych miotaczy wykonuje codziennie po kilkadziesiąt rzutów i to zazwyczaj na „gaz".

Niemałą pomocą w uzyskaniu dobrych wyników, jest dostateczna ilość sprzętu i wspaniale przygotowane boisko. Bieżnie, rzutnie, skocznie po każdym treningu są doprowadzane do idealnego stanu.

Zasadniczy ciężar szkolenia sportowego spoczywa na zrzeszeniach, których siła, dzięki umiejętnej polityce kadrą trenerską, jest równomierna, tak, że współzawodnictwo o prymat odbywa się w zdrowej atmosferze rzetelnej pracy sportowej.

Trening na obozie, to ostatni szlif techniczny przed obfitym sezonem. Węgrzy mają rozegrać w tym roku cały szereg spotkań międzypaństwowych, tak, że terminarz sportowy jest szczelnie wypełniony. Wychodzą oni bowiem ze słusznego założenia, że tylko spotkania z silnymi przeciwnikami podnoszą formę sportową zawodników.

PRZY POMOCY FILMU

Należy żałować, że w tym roku nie mamy meczu lekkoatletycznego z Węgrami. Jak wyjaśnili towarzysze węgierscy, nie uwzględnili oni nas w swoim terminarzu, ponieważ w ubiegłym roku na ich propozycję rozegrania zawodów międzypaństwowych odpowiedzieliśmy odmownie. Jest to dotkliwa strata dla nas, ponieważ od takiego przeciwnika można bardzo wiele się nauczyć, zaś ewentualna przegrana nie przynosi nam ujmy.

W pracy szkoleniowej dysponują Węgrzy całym szeregiem doskonałych środków pomocniczych. Oglądaliśmy liczne filmy demonstrujące najwyższą technikę sportową w najrozmaitszych konkurencjach lekkoatletycznych. Widzieliśmy więc rzuty dyskiem w wykonaniu Gordiena, Consoliniego, rzuty oszczepem przez Jervinena itp. Wreszcie, należy jeszcze podkreślić takie sposoby szkolenia technicznego, jak to, że każdy zawodnik przebywający na obozie jest filmowany w swojej konkurencji i w ten sposób trener analizując na „djęciach jego technikę może eliminować wszelkie zauważone błędy, jak również na dobrych wzorach szkolić innych zawodników.

Wszystkie wymienione czynniki wpływają na to, iż lekkoatleci węgierscy są potęgą na arenie międzynarodowej i uzyskują znakomite wyniki. Wyrazem tego jest ponad 20 nazwisk węgierskich na liście najlepszych osiągnięć lekkoatletyki światowej w ubiegłym roku.

Dr Wacław Sidorowicz

10 najlepszych wyników na 3000 m w historii polskiej lekkoatletyki

1.	Chromik	8:10.8	1954
2.	Krzyszkowiak	8:14.6	1954
3.	Kusociński	8:18.8	1932
4.	Graj	8:20.8	1954
5.	Ożóg	8:23.6	1954
6.	Żbikowski	8:24.8	1953
7.	Płonka	8:25.4	1954
8.	Lewicki	8:27.4	1954
9.	Petkiewicz	8:27.8	1930
10.	Miecznikowski	8:27.8	1954

Najlepsi na świecie

1.	Reiff, Belgia	7:58.7	1949
2.	Hägg, Szwecja	8:01.2	1942
3.	Herman, Belgia	8:06.6	1953
4.	Zatopek, CSR	8:07.8	1948
5.	Slykhuis, Holan.	8:08.8	1946
6.	Kälarne, Szwecja	8:09.0	1940
7.	Ahlden, Szwecja	8:09.6	1948
8.	Lönquist, Finlan.	8:09.6	1953
9.	Hellstrom, Szwecja	8:10.4	1942
10.	Koskela, Finlandia	8:10.4	1950
11.	Heino, Finlandia	8:10.8	1944
12.	Kuc, ZSRR	8:10.8	1953
13.	Chromik, Polska	8:10.8	1954

Jakie rezultaty odpowiadają wynikowi Chromika

400 m	—	46.6
800 m	—	1:47.8
1500 m	—	3:47.8
5000 m	—	14:08.4
10000 m	—	29:48.0
110 pł.	—	13.9
3000 m p.	—	8:54.0
kula	—	17.09
dysk	—	54.68
oszczep	—	75.19
młot	—	58.10
w dal	—	7.91
wzwyż	—	2.05
tyczka	—	4.61
trójskok	—	15.77

Najlepsi w/g tabeli wielobojowej

1.	Sidło	oszczep	80.15	1403	1953
2.	Chromik	3000 m	8:10.8	1163	1954
3.	Lewandowski	1500 m	3:49.2	1130	1953
4.	Kiszka	100 m	10.5	1125	1950
5.	Krzyszkowiak	3000 m	8:14.6	1122	1954
6.	Stawczyk	200 m	21.2	1100	1949
7.	Chromik	1500 m	3:50.4	1100	1953
8.	Żbikowski	1500 m	3:50.6	1095	1953
9.	Chromik	2000 m	5:20.0	1095	1954
10.	Kusociński	10000 m	30:11.4	1093	1932
11.	Krzyszkowiak	2000 m	5:20.8	1082	1954
12.	Chromik	5000 m	14:21.6	1081	1953
13.	Zasłona	100 m	10.6	1075	1936
14.	Dunecki	100 m	10.6	1075	1939
15.	Stawczyk	100 m	10.6	1075	1949
16.	Sucheński	100 m	10.6	1075	1950
17.	Krzyszkowiak	3000 m p.	9:03.2	1072	1953
18.	Kusociński	5000 m	14:24.2	1067	1939
19.	Harmata	młot	55.83	1058	1953
20.	Graj	3000 m	8:20.8	1058	1954

Węgry — Nowa Zelandia 3:1 o Puchar Davisa

BUDAPESZT 4.5. (tel. wł.). W drugim dniu międzypaństwowego spotkania Węgry — Nowa Zelandia o Puchar Davisa rozegrano grę podwójną. Para nowozelandzka Robson — Otway pokonała niezgrana parę węgierską Adam — Jancso 6:1, 2:6, 6:2.

Nowozelandczycy pokazali grę nawskroś nowoczesną i wielokrotnie zdobyli sobie poklask widowni wspaniałymi zagraniami przy siatce. Zwłaszcza Otway zadziwił wszystkich niezwykle błyskotliwą grą i doskonałą formą. W parze węgierskiej zawiódł Adam.

W trzecim dniu meczu gospodarze uzyskali decydujący o zwycięstwie punkt. Asboth pokonał Barry'ego 6:4, 7:5, 6:2, ustalając stan meczu na 3:1. Ostatniej gry pojedynczej nie rozgrywano.

W dalszych spotkaniach o Puchar Davisa padły następujące wyniki:

w Wiedniu **Austria wygrała z Irlandią 3:2;**

w Kairze **Egipt pokonał Turcję 4:1;**

w Hadze **Hiszpania wygrała 4:1 z Holandią;**

w Montreaux **Brazylia wygrała 4:1 ze Szwajcarią;**

w Monte Carlo **Jugosławia pokonała 5:0 Monaco.**

W II rundzie spotkają się: **Austria — Indie, Egipt — Szwecja, Brazylia — Anglia, Hiszpania — Włochy, Jugosławia — Belgia** (zeszłoroczny zwycięzca strefy europejskiej). **Węgry** spotkają się z Niemcami zach.

NASZE DROGI SĄ WSZĘDZIE

Paul Thyret

Poniższe opowiadanie uzyskało I nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Literackim, który został zorganizowany z okazji VII Wyścigu Pokoju. Autorem jest młody pisarz niemiecki.

POCHYLIWSZY głowę, z palcami na klawiaturze siedzi przy fortepianie w sali hotelowej Alfred Wendlandt. Dotąd nie zabrzmiał jeszcze żaden dźwięk. Wendlandt siedzi i spogląda na swoje ręce. Wąskie ręce, blade, niemal nieowłosione.

Wczoraj wieczorem również siedział w hotelu na drugim punkcie etapowym Wyścigu Pokoju i grał na fortepianie.

Alfred Wendlandt gra dobrze. Dawniej, gdy był jeszcze chłopcem, chciał zostać pianistą. Ale na konserwatorium zabrakło pieniędzy. Tak więc został mechanikiem rowerowym jak jego ojciec. I to pierwszorzędnym mechanikiem.

Gdy miał dwadzieścia trzy lata, założył rodzinę; było to w 1934 roku. W rok później urodził się chłopak — Alfred, był wtedy akurat z „Diamentową Stajnią" w Antwerpii na kolarskich mistrzostwach świata. Dziewczynka urodziła się gdy leżeli w okopach przed rozbitą wioską koło Reims. Córeczkę zobaczył dopiero w pięć lat później, po powrocie z niewoli. Miała już wkrótce pójść do szkoły.

Wszystko wydawało się wówczas kruche i bezsensowne. Ale jego ręce, jego szybkie niespokojne ręce nie rezygnowały, niemal bez jego woli chwytały robotę. Potem przyszła nadzieja i odwaga. Wkrótce został kierownikiem działu eksperymentalnego Zakładów Państwowych „Elite", a obecnie został delegowany jako mechanik drużyny NRD na Wyścig Pokoju.

*

Dłonie Wendlandta ześlizgnęły się z klawiatury i spoczęły na kolanach. Wydaje mu się, jak gdyby nie przemyślał jeszcze całej prawdy. Czegoś tam brak. Ale czego?

Od chwili, gdy przed trzema dniami spotkał Francuza, coś go dręczy, czegoś mu brak.

— Zaraz będzie tu koło mnie przechodził — myśli — zaraz spojrzy na mnie zimno swymi bezbarwnymi oczyma, a blizna, ta straszna blizna od prawego kącika ust do ucha — zapłonie.

Nagle robi mu się zimno. Podnosi głowę. Wysokie okno tuż przed nim jest szeroko otwarte. Firanki z florentyńskiego tiulu powiewają na wieczornym wietrze, który wwiewa chłód majowego deszczu. Ale Wendlandt wie, że to wilgotne zimno, które odczuwa, nie przenika go z zewnątrz — ono jest w nim.

Znów nadsłuchuje. Trzej Anglicy wstali, przechodzą koło niego. Udają się teraz na odpoczynek, chcą nabrać sił do III etapu, do którego jutro stają. Na sali pozostali tylko jeszcze Duńczycy, poza tym koło lustra młody Luksemburczyk i obydwaj Francuzi, z których jeden — to właśnie ten z blizną.

Nazywa się Tibois — zastanawia się Wendlandt — po dzisiejszym etapie zajmuje dwunaste miejsce, jest bardzo mocny na finiszu...

Bierze kilka akordów. Dlaczego on tak wciąż na mnie patrzy? Że byłem jego wrogiem? To już dawno minęło... Palce Wendlandta mechanicznie błądzą po klawiaturze. Powinienem potem, jeszcze raz sprawdzić rowery. Jutro jest ważny dzień dla nas. Musimy w klasyfikacji zespołowej wyjść na trzecie miejsce...

Melodia urywa się. Wendlandt nie może już grać. — Co ja właściwie grałem? — zapytuje siebie. Usiłuje jeszcze raz zestroić dźwięki, ale nie udaje mu się. Znów siedzi nieruchomo, wpatrzony w swoje ręce...

*

Tibois, człowiek z blizną, podniecony odwraca głowę do swego towarzysza:

— Co on grał? — wybucha; na twarzy ma grymas, ponieważ blizna powoduje, że połowa ust przy mówieniu pozostaje nieruchoma.

Drugi Francuz miesza kawę w filiżance. —

— Berlioza! — Tibois zaciska zęby. Jego bezbarwnych oczu niemal nie widać spod nastroszonych czarnych brwi.

— Rozumiesz — syczy przez zęby — blizna pali mnie tak, jak wtedy, gdy ugodził mnie swym hitlerowskim bagnetem, a on teraz siedzi sobie spokojnie ze mną w jednym pokoju i gra naszego Berlioza, jak gdyby nigdy nic się nie stało. A ja nie mam prawa podejść do niego i pięścią...

— Nie, nie masz prawa — przerywa mu tamten spokojnie. — Bo to jest inny człowiek, ten, co tam siedzi. To wcale nie ten, którego ty znasz, On nauczył się...

— Nauczył się? To on przelał moją krew, słyszysz, ty! Pod Reims w mojej wsi, na polu, które uprawiał mój ojciec...

Oczy Tibois błądzą teraz gdzieś daleko. A jego głos brzmi ochrypłe, gdy mówi dalej:

— Okopaliśmy się. To była niedziela. Wtedy oni poszli do ataku. Walka wręcz. Jeden zeskoczył na mnie. Krzyczałem, tak, może chciałem uciekać. Wtedy uderzył. Tylko przez sekundę widziałem tuż przed sobą jego twarz. Ale nigdy już jej nie zapomnę...

— Nie wolno ci zapominać, że to była twarz wojny. Ale ten człowiek ma dziś inną twarz, on się nauczył, on idzie dziś razem z nami, robi coś dla pokoju. Gdyby tak nie było, nie byłby tutaj.

Tibois podnosi ręce z rozczapierzonymi palcami. Twarz mu się krzywi. — Oni nigdy się nie zmienią. Jeżeli będą coś robili, to będą znów palić i mordować. Oni nie pomogą nigdy... Oni myślą tylko o sobie. Wciąż o sobie, o sobie, o sobie... Cóż znaczy dla nich moje pole, mój kraj, co ja dla nich znaczę... Będziemy znów leżeli w okopach...

Po chwili milczenia dodaje zrezygnowany:

— Nie powinienem był tutaj przyjeżdżać.

Wendlandt czuje naraz jak narasta w nim fala przychylności do tego chłopca. Wpada mu na myśl, że jego syn jest chyba w tym samym wieku. Potem jednak zwycięża rzeczywistość. Chłopiec wydaje mu się tak zagubiony, wydaje się nonsensem traktować go jako rywala Wyścigu Pokoju. Co też wpadło im na myśl posyłać tego malca na Wyścig, w którym tuzy międzynarodowe walczą o zwycięstwo? I to na dodatek w pojedynkę, bez poparcia drużyny. Cud, że w ogóle jeszcze jedzie. Wendlandt kręci głową.

Chłopiec zbliża się jeszcze bardziej. Z zakłopotaniem oblizuje wargi, a potem mówi cicho: — Dlaczego pan nie gra? To było ładne. Ja już wczoraj pana słuchałem. — Opuszcza wzrok. — Ja to bardzo lubię.

Wendlandt jest zdumiony. — Ten chłopak ma wyraz twarzy, jakby był w kościele. — Lubisz to? — pyta.

— Wychowałem się w baraku z falistej blachy — odpowiada chłopiec jak gdyby przepraszając — może dlatego mi się to podoba.

— Skąd się właściwie tu wziąłeś?

Chłopiec zastanawia się. Szuka powoli słów. — Chłopcy z mojego związku zebrali pieniądze na ekwipunek. Koledzy powiedzieli: Ty jesteś najlepszy, powinieneś więc pojechać i, z pięciu najlepszych rowerów zmontowali moją maszynę.

Wendlandt coraz bardziej odczuwa własną bezradność. — Tak, ale tutaj są przecież kolarze o wielkich nazwiskach. Przecież nie masz szans...

D.c.n.

Widok na plac Konstytucji w czasie startu honorowego do II etapu
CAF fot. Kondracki

OCZY i USZY świata

MOSKWA — Rekord ZSRR w pływaniu na 1500 m st. dow. ustanowiony ostatnio przez Ławrinienko — 18.44,6 stawia tego pływaka na drugim miejscu w Europie. Lepszy wynik uzyskał tylko mistrz olimpijski Francuz Boiteux — 18.40,8.

LONDYN — Sezon piłkarski na wyspie brytyjskiej zakończył mecz finałowy o puchar Anglii, w którym West Bromwich Albion pokonał Preston North End 3:2 (1:1). Zdobywca pucharu zajął II miejsce w lidze.

SOFIA — W meczu koszykówki męskiej Bułgaria pokonała Francję 64:57.

PARYŻ — Jeden z największych związków sportowych na świecie — Międzynarodowy Związek Piłkarski (FIFA) obchodzi 4 bm. swoje 50-lecie. Uroczystości jubileuszowe odbędą się po zakończeniu piłkarskich mistrzostw świata w Szwajcarii. Do FIFA należą 83 narodowe związki piłkarskie, które zrzeszają łącznie ok. 100 milionów czynnych piłkarzy.

BUDAPESZT. — W biegu na 25 km rekordzista Węgier Dobronyi poprawił swój własny rekord wynikiem 1.22.15. Drugi był Estergomi w 1.25.14.

BERLIN. — Pływak NRD — Spengler pobił rekord świata na dystansie 400 m st. zmien. Uzyskał on czas 5.18,3, podczas gdy oficjalny rekord Francuza Lusien wynosi 5.35,6. Lusien uzyskał już 5.27,3 ale wynik nie został zatwierdzony.

LONDYN. — Piłkarski puchar Anglii dla drużyn amatorskich zdobył Croock Town wygrywając powtórzony mecz z Bishop Auckland 1:0. Poprzedni finał mimo dogrywki zakończył się remisem 2:2. Drużyny grały łącznie 330 min.

BERLIN. — 8 maja w Karlsruhe Niemcy zach. rozegrają mecz bokserski z Jugosławią w następującym składzie Basel, Schweer, Bieber, Kurschat (rez. Roth), Wagner (rez. Schilling), Heidemann, Walter, Wemhoener, Pfirmann i Witterstein.

LONDYN. — Przed pływackimi mistrzostwami Europy (Turyn w końcu sierpnia) Anglicy mają poważny kłopot ze swoimi reprezentantami bliźniakami Wardron. Obaj studiują w USA, a według regulaminu mistrzostw do zawodów mogą być dopuszczeni pływacy, których stałe miejsce zamieszkania co najmniej od 6 miesięcy jest w Europie. Ten sam kłopot mają Francuzi, gdyż ich mistrz olimpijski Boiteux mieszka w Algerze. Obie strony czynią starania o dopuszczenie tych zawodników do mistrzostw.

LONDYN. — Trzech bokserów angielskich, wyznaczonych do tzw. reprezentacji Europy na mecz z USA zdobyło tytuły w mistrzostwach Anglii dla amatorów. Są to Wells, który wygrał finał w wadze lekkośredniej z Irlandczykiem Keogh, Phillips, który zdobył tytuł w średniej, wygrywając z Lenonnem i Currie w muszej, który obronił tytuł w walce z Jonesem.

KIJÓW. — Koszykarze koreańscy rozegrali ostatnio w Kijowie towarzyskie spotkania z reprezentacją tego miasta. Kobiety w pierwszym meczu przegrały 30:68, a w drugim — 41:68. Mężczyźni również ponieśli dwie porażki. — 54:75 i 61:78.

MOSKWA. — W Suchumie zakończyły się mistrzostwa ZSRR w gimnastyce. Tytuły mistrzowskie w poszczególnych konkurencjach zdobyli: mężczyźni — poręcze i drążek — Czukarin (Lwów) ćwiczenia wolne — Leonkin (Lwów) na koniu — Charitonow (Moskwa): na kółkach — Szaginian (Jerewań), skoki przez konia — Dżalani (Tbilisi), wielobój — Czukarin. Kobiety: wolne — Rulewa (Moskwa), równoważnia — Manina (Leningrad), poręcze — Muratowa (Moskwa), skoki — Dżugeli (Tbilisi), wielobój — Manina.

BERLIN. — W NRD trwa jeszcze sezon hokejowy. W berlińskiej Werner Seelenbinderhalle mistrz NRD Dynamo Weisswasser pokonał Turbine Crimmitschau 14:4.

Nowo utworzona liga siatkówki NRD rozpoczęła rozgrywki w 3 grupach po 9 drużyn. Mistrzem NRD jest Wissenschaft Halle.

W szermierczych mistrzostwach Niemiec zach. tytuły zdobyli: we florecie kobiet — Mueller, we florecie męskim — Wahl (obrońca tytułu Casimir był 4), w szpadzie — Kroggle (mistrz z ub. r.).

NOWY JORK. — Doroczny bieg na dyst. 1 mili o nagrodę im. B. Franklina zakończył się pewnym zwycięstwem mistrza Nowej Zelandii — Holberga. Uzyskał on na ciężkiej trasie 4.10 przed debiutującym na tym dystansie Whitfeldem — 4.16 i Wiltem. Czwarty był mistrz olimpijski w biegu na 3 km z przeszk. — Ashenfelter.

RZYM. — Mistrzem Europy w rugby została Francja, zwyciężając w finałowym meczu Włochy 39:12.

BUDAPESZT. — Nadeszły już pierwsze zgłoszenia do Akademickich Mistrzostw Świata, które odbędą się w sierpniu w stolicy Węgier. Liban zgłosił drużyny siatkówki, koszykówki, ciężarowców, pływaków, kolarzy i tenisistów. Uniwersytet Michigan (USA) — drużynę lekkoatletyczną, a Uniwersytet w Glasgow — zespół piłkarski.

KAIR. — W meczu lekkoatletycznym Turcja pokonała Egipt 96:88 pkt. Uzyskano na ogół słabe wyniki. Jedynie w skoku w dal Kral (Turcja) osiągnął 7,29.

SYDNEY. — Brak pieniędzy storpedował udział Australijczyków w dorocznych Igrzyskach Imperium Brytyjskiego. Z 26 wyznaczonych zawodników pojedzie tylko 8, wśród nich średniodystansowiec Landy i sprinterka Jackson. Landy uzyskał ostatnio na 3/4 mili 2.58,4 a więc zaledwie o 2 sek. gorzej od rekordu świata.

BRUKSELA. — W dorocznym wyścigu kolarskim Bruksela — Paryż — Bruksela (302 km) zwyciężył Belg Hendricks o 10 m przed swoim rodakiem Derijcke. Trzeci był Szwajcar Kubler.

GLASGOW. — W finale pucharu Szkocji w piłce nożnej Celtic pokonał Aberdeen 2:1 (0:0). Celtic zdobył również mistrzostwo Szkocji.

LONDYN. — Po raz pierwszy w swej 66-letniej historii Wolverhampton Wanderers zdobył tytuł piłkarskiego mistrza Anglii. W ostatnim meczu Wolverhampton pokonał Tottenham 2:0 i zakończył rozgrywki z różnicą 4 pkt. przed West Bromwich Albion, który przegrał z Portsmouth 0:3. Wolverhampton w 24 meczach odniósł 25 zwycięstw, 7 razy zremisował i 10 razy przegrał. Kolejne miejsca w tabeli za mistrzem zajęły: West Bromwich Albion, Huddersfield, Bolton, Manchester United i Blackpool.

BERLIN. — Piłkarski mistrz Brazylii — Flamengo de Rio zremisował z FC Nuernberg 2:2 (1:2). Drugi klub brazylijski Olario Rio de Janeiro przegrał z Offenbacher Kickers 3:4 (1:2).

MOSKWA. — Wiosenne biegi na przełaj, w których nie startowali czołowi biegacze, trenujący na południu kraju, przyniosły nast. wyniki: 1000 m kobiet — 1. Komarowa 3:01,0, 2. Kozłowa 3:08,8, 3000 m mężcz. — 1. Mariczew 9:02,4, 2. Bagrejew 9:06,0, 5000 m — 1. Bołotnikow 15:55,3, 2. Koszel 15:58,0, 10.000 m — 1. Degtjarew 33:02,6, 2. Szczepro 33:38,8.

PRAGA. — W meczach o mistrzostwo ligi CSR padły w niedzielę następujące wyniki: Tankista — Dynamo Praga 3:0, Spartak Stalingrad — UDA 2:2, Spartak Sokolovo — Czerwona Gwiazda 0:2, Tatran Presov — Skrzydła Ojczyzny 2:0, Slovan Bratysława — Iskra Żylina 2:0, Banik Ostrava — Banik Kladno 1:1. W tabeli prowadzi Slovan Bratysława 10 pkt. przed Spartakiem Sokolovo — 10 i Banikiem Ostrava — 8 pkt.

RZYM. — W Wenecji odbył się międzynarodowy turniej szermierczy w szabli z udziałem 16 zawodników, m. in. Włochów, Węgrów i Austriaków. Pierwsze miejsce zajął Kovacs (Węgry) przed swoim rodakiem Gerevichem. Dalsze miejsca: 3. Lechner (Austria), 4. Ferrari (Włochy), 5. Pace (Włochy).

BUDAPESZT. — W czasie zawodów pływackich na pływalni Lokomotiv mistrzyni olimpijska Waleria Gyenge ustanowiła nowy rekord Węgier na dystansie 1500 m st. dow. w czasie 20:58,5. Wynik ten jest tylko o półtorej sekundy gorszy od rekordu świata. Poprzedni rekord Węgier Ewy Szekely wynosił 21:44,6.

Lekkoatleci węgierscy rozpoczęli pierwszą rundę drużynowych zawodów o Puchar Pokoju. W Budapeszcie uzyskano kilka dobrych wyników: Foldessy skoczył w dal 7,69, Homonnay uzyskał w skoku o tyczce 4,15, Kraszany — w oszczepie 60,82.

MOSKWA. — Z okazji Święta 1 Maja czołowi lekkoatleci radzieccy wzięli udział w wielkich zawodach w miejscowości Nalczik. Uzyskano kilka doskonałych wyników, wśród których wyróżnić należy rekord ZSRR w rzucie młotem, ustanowiony przez Kriwonosowa — 60,74 oraz rekord w rzucie oszczepem, którego autorem był Kuzniecow — 76,61.

Letni sezon sportowy w Moskwie rozpoczęto wielką defiladą i tradycyjnym meczem w piłce nożnej między mistrzem ZSRR — Spartakiem i zdobywcą pucharu — Dynamo. Dotychczas obie drużyny grały ze sobą 26 razy przy czym 12 razy wygrało Dynamo, 4 razy — Spartak, a 10 meczów zakończyło się remisowo. Obie drużyny były po 5 razy mistrzami ZSRR. Tym razem zwyciężył zespół Dynamo 2:0 (0:0).

Drużyny koszykówki Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej rozegrały w Moskwie swoje ostatnie spotkania. Żeńska drużyna przegrała z zespołem moskiewskiego Instytutu Lotniczego 43:78, męska — ze Spartakiem — 52:68.

Do Lozanny wyjechał delegat radziecki, wiceprzewodniczący Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej — S. Sawin. Weźmie on udział w posiedzeniu Komitetu Wykonawczego MKOl z przedstawicielami międzynarodowych federacji sportowych oraz w obradach FIFA.

W dorocznym biegu sztafetowym ulicami Moskwy o nagrodę redakcji „Wieczernaja Moskwa" zwyciężył zespół Dynamo po zaciętej walce ze sztafetą CDSA. Trasa dł. ok. 15 km podzielona była na 30 odcinków, na 20 biegli mężczyźni, a na 10 kobiety.

Po raz trzeci z kolei
Polak zwycięzcą etapu
w wyścigu Warszawa-Berlin-Praga
Belgia wygrywa drużynowo

(Dokończenie ze str. 1)

przemknęła zwarta grupa chyba ze dwudziestu paru kolarzy, a wśród nich W. Klabiński, Królak i Łasak. Widzieliśmy także E. Klabińskiego z Polonii Francuskiej, z Austriaków Deutscha i Gstaltnera, zawodników radzieckich z Ciżikowem na czele, trzech Belgów Kerkhovena, van Meenena i Vesplaetsa, Duńczyka Pedersena, Czechosłowaków Veselego i Rużiczkę. Nie było w tej grupie ani Wilczewskiego ani Grabowskiego.

Deszcz przestał padać, wiatr jest jakby mniejszy. Tempo czołówki podniosło się do 38 km/godz. **Na dużych stosunkowo wzniesieniach między Koziegłowami a Będzinem czołowa trójka uciekinierów wyraźnie słabnie i odległość przeszło 2 km, jaką sobie wyrobiła, maleje w oczach.**

Pierwszy z trójosobowej czołówki odpada jeszcze przed Będzinem Amell, natomiast kilka prób pogoni za Dalgaardem i Rużiczką podejmują Deutsch i Gstaltner. W jednej z takich prób, na krótko zresztą, bierze udział Królak.

Bracia Władysław i Edward Klabińscy jadą z tyłu całej grupy, co nas wielce irytuje, obawiamy się bowiem czy zdążą dogonić ewentualnych uciekinierów. Warto to zanotować z uwagi na końcowy rezultat tego etapu.

Między **Sosnowcem a Stalinogrodem następują** ważne wydarzenia, raczej dla nas pomyślne. A więc po pierwsze **Dalgaard i Rużiczka nie wytrzymują samotnej jazdy** (i trudno im się dziwić, bo to naprawdę bardzo ciężko we dwójkę zmagać się z wiatrem) oraz — po drugie, **Wilczewski wraz z paroma innymi dopędza zasadniczą grupę czołową.**

Amell (Szwecja)

Ten drugi fakt szczególnie cieszy tłumy zebrane na ulicach Będzina, Sosnowca i Stalinogrodu.

ZACIEKŁY FINISZ WŁ. KLABIŃSKIEGO

Kolarze na niezbyt dobrym bruku rozciągają się w długiego węża. Trzeba uważać na zakręty i na szyny tramwajowe, bo o kraksę nie trudno. Mimo uwagi pech spotyka Gstaltnera, Ruweta (Belgia), Koleva (Bułg.) i naszego Królaka, który tak ambitnie walczy dziś na trasie.

W bramie stadionu ukazuje się niebieska koszulka. Wiemy już, że to któryś z Polaków, (Polacy noszą tego koloru koszulki jako lider drużynowy już od dwóch etapów). **Za kilka chwil rozpoznajemy sylwetkę W. Klabińskiego. Finiszuje on zaciekle, mając niedaleko za sobą swego brata Edwarda, któremu siedzi na kółku Rużiczka. Przy niebywałym dopingu szczelnie zapełniającej stadion publiczności pierwszy na metę wpada Władek a tuż za nim Edward.** Rużiczka jest trzeci. Następni z Polaków przyjeżdżają Wilczewski, Łasak, Królak, Grabowski i Hadasik.

Tak więc trzeci kolejny etap wygrał reprezentant Polski.

(est)

Z meczu Praga — Warszawa. Szymkowiak „zdjął" piłkę z nogi Kosnara. Z boku biegnie Korynt

Dwa „wyścigowe" zwycięstwa
polskich piłkarzy z Rotation Babelsberg

Kaczmarek wygrał zakład

STALINOGRÓD, 4.5 (tel. wł.).

JESZCZE na długo przed wjazdem na stadion chorzowskiej Unii pierwszych zawodników na bieżni stadionu ukazał się samotny kolarz. Wprawdzie ubrany był nieco dziwacznie, nie posiadał numeru startowego, ale kręcił bardzo ambitnie i nieustannie zbliżał się do mety. 50 tysięcy widzów nie długo głowiło się nad rozwiązaniem tajemnicy nieznanego kolarza. Jak się wkrótce okazało zawodnikiem tym, który tak łudząco przypominał sylwetkę małego Grabowskiego, był popularny na całym Śląsku Kaczmarek.

Kaczmarek jest ulubioną postacią humorystyczną, znaną z tzw. „Czelodki Radiowej" śląskiej rozgłośni. Wjechał on na metę rowerem, gdyż jak sam później wyjaśnił, założył się ze swym kolegą Lichtoniem, że pierwszy na mecie III etapu będzie na pewno Polak. Nie przypuszczał oczywiście, że wróżba jego spełni się.

Czy zakład Kaczmarka miał jakiś wpływ na sukces Klabińskiego, trudno jest nam powiedzieć. Pewne jest natomiast, że fakt ten Ślązacy zapamiętają i należy przypuszczać, że w przyszłym roku również oczekiwać będą od Kaczmarka podobnego zakładu.

WALKA, jaką stoczyli na bieżni stadionu Unii Edward i Władysław Klabiński bez żadnej przesady zasługuje na miano walki „bratobójczej". Powiedzenie to nie miało nigdy dotychczas znaczenia dodatniego i bodaj że dopiero podczas wtorkowego etapu słowo to nabrało wręcz odmiennej treści. Walka dwóch braci na ostatnich metrach finiszu była porywającym przykładem sportowego, ambitnego, a zarazem nieustępliwego pojedynku.

Niemniej sportowe było również zakończenie tej walki. Jeszcze z jedną nogą w nosku na pedale Edward Klabiński — reprezentant Polonii Francuskiej serdecznie i ze wzruszeniem ucałował swego brata Władka Klabińskiego — reprezentanta Polski, gratulując mu z całego serca.

Warto przy okazji przypomnieć, że Władek Klabiński choć startuje w Wyścigu Pokoju rok rocznie od roku 1950 i choć zawsze znajdował się w czołówce, to jednak nie miał, jak dotąd nigdy szczęścia do pierwszego miejsca na jakimkolwiek etapie.

PUBLICZNOŚĆ zagłębiowskich i śląskich miejscowości, przez które przebiegała końcowa faza trasy III etapu zdała egzamin zdyscyplinowania i... cierpliwości, zdała go co najmniej na celująco.

Już od przedmieść Będzina aż po bramy stadionu, kolarzy witały dosłownie setki tysięcy osób. Na trasę wyległ cały Śląsk, a co ważniejsze na tej wielokilometrowej trasie nie zaobserwowaliśmy ani jednego wypadku przekroczenia przepisów porządkowych.

Należy jeszcze dodać, że nie tylko pierwsi kolarze jechali wzdłuż szerokiego szpaleru wielotysięcznej entuzjastycznie pozdrawiającej ich publiczności. Zwycięzcy etapu wykąpali się, niektórzy zdążyli nawet już zjeść kolację, a mieszkańcy Śląska nadal mimo zapadłych ciemności i ulewnego deszczu oczekiwali wzdłuż całej trasy na ostatnich zawodników, opóźnionych od zwycięzcy o ponad 2 i pół godziny. Egzotycznych zawodników Indii oklaskiwano nie mniej gorąco niż Władka Klabińskiego, a trzeba wiedzieć, że dwaj ostatni zawodnicy hinduscy przybyli na stadion punktualnie o godz. 20.27.

(M)

Zacięta walka w Łodzi

ŁÓDŹ 3.5. (tel. wł.) W oczekiwaniu na przyjazd kolarzy drugiego etapu Wyścigu Pokoju rozegrano na stadionie łódzkiego Włókniarza w obecności 35 tys. widzów mecz piłkarski między miejscowym Włókniarzem a drużyną Rotation (Babelsberg) z NRD. Zwyciężył Włókniarz — 2:1 (1:0). Bramki dla Włókniarza zdobyli Kokot i Soporek, dla Rotation — Vogel. Sędziował Aleksandrowicz (Warszawa).

Włókniarz grał w składzie wzmocnionym Konopelskim, Bieńkiem, Glajcarem i Bożkiem z Włókniarza Kraków.

W pierwszych minutach gry goście zdobywają lekką przewagę w polu, przeprowadzają kilka groźnych ataków na bramkę Szczurzyńskiego, zawiedli jednak strzałowo. Następnie do ataku przechodzą Włókniarze. W 20 minucie gry Kokot strzałem w górny róg zmusił bramkarza Rotation do kapitulacji, zdobywając prowadzenie dla drużyny polskiej.

Po przerwie Pilarski ma okazję do podwyższenia wyniku, jednak nie trafił do pustej bramki. Dopiero w 65 minucie gry Soporek główką podwyższył wynik na 2:0. Od tego momentu Rotation przechodzi do natarcia i przeprowadza wiele groźnych ataków na bramkę Włókniarza. W 80 minucie gdy Vogel strzela nieuchronnie do siatki Kłaczka, który w międzyczasie zastąpił kontuzjowanego Szczurzyńskiego. Od tej chwili gra staje się bezbarwna i chaotyczna, a wynik meczu nie ulega zmianie.

Z drużyny niemieckiej wyróżnia się trójka obronna oraz Vogel i Schuster w ataku. We Włókniarzu dobrze zagrali Kokot w ataku i Urban w obronie.

... i grad bramek w Chorzowie

STALINOGRÓD, 4.5. (tel. wł.). — **Unia Chorzów — Rotation Babelsberg 7:1 (3:1).** Bramki dla Unii zdobyli: Trampisz — 3, Brajter, Suszczyk, Wiśniewski i Mateja po 1. Honorową bramkę dla gości zdobył Schöne. Sędziował Bukowski z Radomia. Widzów 50.000.

Unia: Skromny, Giebur, Kaczmarek, Bomba, Suszczyk, Pohl II (Tim), Mateja, Trampisz, Brajter, (Bochenek), Krasówka, Wiśniewski.

Rotation: Rosberig, Johman, Buetel, Hagen, Tietz, Adam, Schöne, Schuster, Wolfrum, Gisler I, Gisler II.

Wysokie zwycięstwo Unii, osłabionej brakiem kadrowiczów, nad czołową drużyną ligi NRD, stanowi wielką niespodziankę i jest niewątpliwym sukcesem.

Drużyna NRD mimo wysokiej porażki zaprezentowała się nieźle. Pokazała ładne zagrania, dobrą technikę poszczególnych graczy, którym brak było tylko szybkości. Niewątpliwie wtorkowy mecz w Łodzi czuli nasi goście jeszcze w kościach i chyba tylko z tego powodu pozwalali się wyprzedzać szybkością piłkarzom chorzowskim.

Unia zagrała przeciętnie. Atak grał raczej słabo, a Krasówka zebranym na stadionie utkwi na długo w pamięci, ponieważ nie wykorzystał murowanej pozycji, będąc sam z piłką przed pustą bramką gości.

Pierwszą bramkę Rotation straciło już w 23 min. Suszczyk pięknym strzałem z wolnego z odległości 20 metrów ponad murem graczy strzelił pewnie w sam róg. Utrata tej bramki zdeprymowała gości i już w 10 min. później tracą dalszy punkt, którego autorem jest Brajter. Piłkarz chorzowski zasłużył na pochwałę. Równocześnie wystartował on do piłki z bramkarzem gości Rosberigem, lecz był szybszy i udanym przerzutem umieścił piłkę w siatce. Trzecią bramkę zdobył Trampisz idealnie wystawiony przez Brajtera. Przed przerwą w 45 min. drużyna NRD zdobywa bramkę z rzutu wolnego, którego egzekutorem jest Schoene. Piłkarz ten wykorzystał złe ustawienie się defensorów Unii i strzelił między nimi silnie w sam róg.

Po zmianie stron Unia zdobyła jeszcze cztery bramki, a wychodzące na jaw coraz większe zmęczenie gości spowodowało, iż mecz z minuty na minutę stawał się coraz mniej ciekawy.

(J. B.)

Jednym tchem z III etapu

DAWNO już nie mieliśmy okazji oglądać Władysława Klabińskiego tak rozradowanego jak dzisiaj, kiedy wygrał etap stalinogrodzki. Trzeci kolejny etap, wygrany przez Polaka to ogromnie miła niespodzianka.

Zaraz za metą Edward i Władek Klabińscy serdecznie, prawdziwie po bratersku, uściskali się. W kilka chwil po tem Władek zapijał się wprost butelkami wody mineralnej. Wreszcie skończył i resztką płynu zmazał mocno zamorusaną od kurzu twarz, poczem rzucił pierwsze słowa.

— Całą drogę nie piłem tak się czułem dzisiaj dobrze. Miałem, jak zwykle, jeden bidon płynu, ale całą jego zawartość oddałem Austriakowi Deutschowi. Jadłem za to solidnie na trasie.

EDWARD KLABIŃSKI opowiada nam szerzej o decydującej walce na finiszu:

— W grupce czołowej przy wjeździe na stadion był Rużiczka. Wiedziałem już o nim, że jest bardzo szybki na finiszu. Było nas dwóch Polaków. Jasne więc, że trzeba było pilnować Czechosłowaka. Etap musi przecież wygrać Polak.

Kiedy Władek wjechał pierwszy na bieżnię a ja tuż za nim zobaczyłem, że siedzi mi na kółku Rużiczka. I wtedy krzyknąłem:

— Władek uważaj, za mną jest Rużiczka!

Władek dobrze „uważał" i wygrał etap, na który całkowicie zasłużył, bo dobrze napracował się na całej trasie.

RODZISŁAW CZIŻIKOW zajada kolację z apetytem.

— Mam apetyt — mówi — to znaczy, że się dobrze czuję.

Zapytany o wrażenia z etapu kapitan zespołu radzieckiego odpowiada:

— Był to dla mnie najlżejszy etap z trzech dotychczasowych, bo był długi, a taki mi właśnie odpowiada.

W CZOŁOWEJ trójce, która przez długi okres prowadziła wyścig, był Dalgaard. Duńczyk jest zadowolony z partnerów wspólnej ucieczki Czechosłowaka Kubra i Szweda Amella, a zlikwidowanie ucieczki tłumaczy tym, że trzech kolarzy w czołówce to za mało, wobec zaciekle atakującej grupy pościgowej, w której jechało wielu doskonałych zawodników.

(Z. W.)

Piłkarze CSR grają we Wrocławiu

W oczekiwaniu na zakończenie IV etapu Wyścigu Pokoju we Wrocławiu rozegrany zostanie mecz piłkarski między II reprezentacją CSR i reprezentacją Dolnego Śląska.

Następny „Przegląd Sportowy" ukaże się w sobotę 8 V br.

Francuski dwugłos o Wielkim Wyścigu

STALINOGRÓD 4.5. (tel. wł.). Pytaliśmy pana Meyera przedstawiciela paryskiego pisma sportowego Equipe o pierwsze wrażenia z Wyścigu Pokoju oraz o próbę oceny poziomu tej imprezy.

— **Organizacja świetna wszędzie tam, gdzie wyścig jest w stanie statycznym — to znaczy na stadionach, w hotelach itp. Nieco trudniej o idealne dyrygowanie wyścigiem, gdy jest w ruchu, na trasie.**

Ale to nie tylko u was, tak jest chyba na całym świecie — dodaje pan Meyer.

— A poziom sportowy?

— Myślę, że **czołowa piętnastka Wyścigu Pokoju nawiązała by z powodzeniem walkę na wszystkich wyścigach zawodowców na zachodzie.** Co prawda — dodaje pan Meyer — etapy były krótkie i płaskie. Sądzę, że najsławniejsi zawodowi mistrzowie szosy dzięki swojej rutynie i doskonałej technice jazdy na dłuższych lub górskich etapach poradzili by sobie z uczestnikami waszego Wyścigu.

Dlaczego drużyna francuska jedzie tak słabo?

— **Nasi chłopcy przyjechali za pewni siebie. Myśleli, że bez trudu i wysiłku będą zajmowali dobre miejsca.** Teraz są trochę speszeni i zawiedzeni. Jeżeli się otrząsną, powinni pojechać lepiej, bo przecież ich na to stać.

Kierownik drużyny francuskiej, **pan Gibert**, wysłał po pierwszym etapie dookoła Warszawy depeszę do prezesa Międzynarodowej Federacji Kolarskiej (UCI) i zarazem prezesa francuskiej federacji kolarskiej, p. Jornard depeszę, której treść brzmiała mniej więcej następująco:

„Wyścig Pokoju jest wspaniały stop atmosfera wprost fantastyczna stop musisz dołączyć do Wyścigu stop oczekujemy stop".

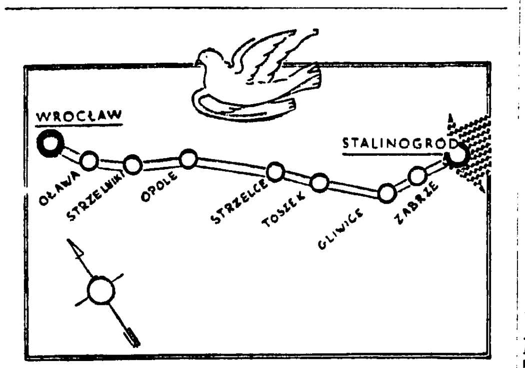

5 maja IV etap Stalinogród — Wrocław (167 km).

Trasa IV etapu prowadzi przez Zabrze (12.40), Gliwice (12.52), Czechowice (13.00), Paskowice (13.06), Toszek (13.22), Strzelce (13.50), Opole (14.45), Karczów (15.00) Łosiów (15.40), Strzelniki (15.45), Pawów (15.53), Oławę (16.25) Radwanice (16.50) do Wrocławia na stadion Olimpijski (17.10).

We Wrocławiu po IV etapie kolarze mają dzień odpoczynku.

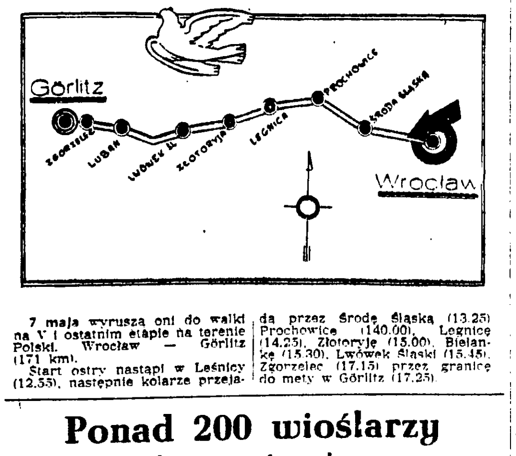

7 maja wyruszą oni do walki na V i ostatnim etapie na terenie Polski. Wrocław — Görlitz (171 km).

Start ostry nastąpi w Leśnicy (12.55), następnie kolarze przejadą przez Środę Śląską (13.25) Prochowice (140.00), Legnicę (14.25), Złotoryję (15.00), Bielankę (15.30), Lwówek Śląski (15.45), Zgorzelec (17.15) przez granicę do mety w Görlitz (17.25).

Ponad 200 wioślarzy startowało na otwarcie sezonu w Warszawie

1 i 2 maja odbyły się w Warszawie pierwsze tegoroczne regaty wioślarskie, w których wzięły udział wszystkie sekcje stolicy. Najwięcej zgłoszeń nadesłała Gwardia — 14 osad, AZS — 13, Ogniwo — 12, Budowlani — tylko 3 (w klasie pierwszej). Ogółem startowało ponad 200 wioślarzy i wioślarek.

Rozegrano 21 biegów. Do najciekawszych należał bieg ósemek kobiet, w których AZS i Budowlani stale zmieniali prowadzenie. Zwyciężyły minimalną różnicą zawodniczki **Budowlanych.** W czwórkach klasy pierwszej zwyciężyła **Gwardia**, w jedynkach — **Gburek**, w ósemkach drugiej klasy — **AZS**, w dwójkach podwójnych — **Gwardia**, w jedynkach wagi lekkiej — **Czubaszek**, w ósemkach **Budowlani.**

W ósemkach półwyścigowych juniorek AZS wygrał przed MDK, w ósemkach półwyścigowych kobiet startujących po raz pierwszy sukces odniosła osada zrzeszenia Start.

J. B.

Kajakarze Warszawy zwyciężają w Poznaniu

W kajakowych regatach o mistrzostwo Poznania rozegranych ostatnio na jeziorze Maltańskim, z udziałem 174 osad „sukces odnieśli zawodnicy Spójni Warszawa, którzy zwyciężyli w dwu konkurencjach:

w jedynkach **Zieliński w czasie 2:25 min, a w dwójkach osada Górski—Skwarski w czasie 2:09.1**

W czwórkach męskich pierwsze miejsce zajęła osada mistrza Polski — Unii Poznań 2:02,2. W konkurencjach kobiecych pierwsza była mistrzyni Polski **Zaczyńska** (Stal) a wśród juniorek **Radke** (Stal). Wszystkie biegi odbywały się na dystansie 500 m.

Gimnastycy polscy wyjechali na trening do Budapesztu

W PONIEDZIAŁEK, 3 bm. opuściła Warszawę ekipa polskich gimnastyków, udających się do Budapesztu na treningowy obóz przed mistrzostwami świata. W skład ekipy wchodzą zawodnicy **Sobala, Jokiel, Tomala, Ogrodnik, Grobosz, Solarz, Świętek, Kucjasz, Rokosa i Lesiński** oraz trenerzy **Pochwalski i Radojewski.**

Zawodnicy polscy trenować będą wspólnie z najlepszymi gimnastykami węgierskimi. Pod kierunkiem trenerów polskich i węgierskich przerabiać mają programy obowiązkowe, przewidziane na mistrzostwa w Rzymie oraz ćwiczenia własnego układu.

Polska A-Polska B na torze żużlowym we Wrocławiu

W czwartek podczas dnia przerwy w Wyścigu Pokoju odbędą się we Wrocławiu (godz. 16.30) zawody żużlowe Polska A — Polska B. Udział w meczu biorą nasi czołowi żużlowcy.

Polska A: Kupczyński, Frach, Wieczorek, Suchecki, N. Świtała, R. Świtała, rez. Kajzer.

Polska B: Bonin, Raniszewski, Szwendrowski, Fijałkowski, Glapiak, Kuśnierek, rez. Krzesiński.

W sobotę o godz. 16.30 odbędą się na torze Budowlanych w Warszawie zawody żużlowe o puchar CRZZ między **Budowlanymi** i **Ogniwem.** Spotkanie to jest jednocześnie drugą rundą rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski na żużlu.

W ramach rozgrywek drugiej rundy ligi żużlowej spotkają się ponadto w niedzielę:

w Częstochowie **Włókniarz — CWKS**, w Lesznie Wlkp. **Unia — Górnik**, w Świętochłowicach **Stal — Gwardia**, we Wrocławiu **Spójnia — Kolejarz.**

KUPON konkursu

ORGANIZOWANEGO PRZEZ KOMITET ORGANIZACYJNY VII WYŚCIGU POKOJU I REDAKCJĘ „PRZEGLĄD SPORTOWY"

Imię i nazwisko . . . .

. . . .

Adres: . . . .

. . . .

I. Jakie drużyny zajmą trzy pierwsze miejsca w klasyfikacji ogólnej?

1. . . . .
2. . . . .
3. . . . .

II. Które miejsce zajmie drużyna polska w klasyfikacji ogólnej? (wypisać słowem)

. . . .

III. Wymienić w kolejności trzech najlepszych kolarzy drużyny polskiej w klasyfikacji ogólnej:

1. . . . .
2. . . . .
3. . . . .

Kupony należy nadsyłać na adres: Redakcja „Przegląd Sportowy", Warszawa Al. I Armii WP 11. Obowiązuje data stempla pocztowego 7 maja.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„CZYTELNIK"
Redakcja
Warszawa, Al. 1 Armii WP nr 11. Telefony: centrala 84241 do 44 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat 89116. Sekretarze Redakcji 82604. Dział Sportu 89106 Dział Listów i Korespondencji 89666 Wydanie wiejskie 89666. Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13.
Administracja
Warszawa, ul. Marszałkowska 8, telef. 80711 i 88251, wewn. 56. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.
Warunki prenumeraty: mies. 4 zł, kwart. 12 zł, rocznie 48 zł.
Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch", Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805-05.
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 2309/B 5-B-15427

Przeciętna szybkość VII Wyścigu Pokoju

Etap	km		Indywidualnie		Drużynowo	
			zwycięzca	najlepszy Polak	zwycięzca	Polska
I	105	Dookoła Warszawy	Wilczewski (Polska) — 41.830 km/godz.	—	Polska — 41.092 km/godz.	—
II	130	Warszawa — Łódź	Wilczewski (Polska) — 41.234 km/godz.	—	Polska — 41.786 km/godz.	—
III	173	Łódź — Stalinogród	Klabiński Wł. (Polska) — 37.691 km/godz.	— 37.539 km/godz.	Belgia	V

Wyniki II etapu Warszawa – Łódź

130 km

Indywidualne

1. **Wilczewski (Polska) 3.08.10**
2. **Grabowski (Polska) 3.09.12**
3. Werszynin (ZSRR) 3.10.22
4. **Królak (Polska) 3.11.05**
5. Ostergaard (Dania) 3.11.11
6. Van Meenen (Belgia) 3.12.28
7. Schur (NRD) 3.12.47
8. Klabiński Edward (Pol. Fr.) 3.12.49
9. Verplaets (Belgia) 3.13.13
10. Vesely (CSR) 3.13.14
11. Rusman (Holandia) 3.13.15, 12. van der Lyke (Holandia) 3.13.16, 13. Nachtigal (CSR) 3.13.17, **14. Łasak (Polska 3.13.18,** 15. Amell (Szwecja) 3.13.19, 16. Radowicz (Pol. Fr.) 3.13.20, 17. van Schil (Belgia) 3.13.21, 18. Hansen (Dania) 3.13.23, 19. Komor (Pol. Fr.) 3.13.26, 20. Nielsen Emborg (Dania) 3.13.30.

30. Wł. Klabiński (Polska) 3.15.06, 44. Pawlisiak (Pol. Fr.) 3.17.15, **50. Hadasik (Polska) 3.17.43**, 94. Chraplak (Pol. Fr.) 3.30.45, 102. Kula (Pol. Fr.) 3.46.14.

Drużynowe

1. **Polska 9.29.27**
2. Dania 9.38.04
3. Belgia 9.39.02
4. Polonia Francuska 9.39.35
5. CSR 9.40.01
6. ZSRR 9.41.07
7. Holandia 9.41.14
8. NRD 9.47.22
9. Austria 9.48.07
10. Szwecja 9.48.07
11. Anglia 9.50.58
12. Bułgaria 9.53.36
13. Węgry 9.58.01
14. Francja 9.58.03
15. Rumunia 9.59.42
16. Finlandia 10.02.29
17. Norwegia 10.03.30
18. Albania 11.26.48
19. Indie 13.23.44

Klasyfikacja po dwóch etapach

Indywidualna

1. **Wilczewski (Polska) 5.37.38**
2. **Grabowski (Polska) 5.39.52**
3. Werszynin (ZSRR) 5.41.41
4. Ostergaard (Dania) 5.42.30
5. E. Klabiński (Pol. Fr.) 5.43.17
6. Schur (NRD) 5.43.56
7. van Meenen (Belgia) 5.43.47
8. Nachtigal (CSR) 5.43.56
9. Kubr (CSR) 5.44.08
10. Dalgaard (Dania) 5.44.19
11. Vesely (CSR) 5.44.24, 12. Verplaets (Belgia) 5.44.32, 13. Rusman (Holandia) 5.44.34, 14. van der Lyke (Holandia) 5.44.35, 15. Radowicz (Pol. Fr.) 5.44.39, 16. Van Schil (Belgia) 5.44.40, 17. Komor (Pol. Fr.) 5.44.45, 18. Nielsen Emborg (Dania) 5.44.49, 19. Gstaltner (Austria) 5.44.49, 20. Sandru (Rumunia) 5.44.49, 21. Deutsch (Austria) 5.44.59.
22. **Królak (Polska) 5.45.05**, **28. Wł. Klabiński (Polska) 5.46.16**, 40. Pawlisiak (Pol. Fr.) 5.48.34, **45. Hadasik (Polska) 5.49.02**, 58. **Łasak (Polska) 5.51.00**, 90. Chraplak (Pol. Fr.) 6.02.04, 99. Kula (Pol. Fr.) 6.18.46.

Drużynowa

1. **Polska 17.01.45**
2. Dania 17.11.16
3. CSR 17.12.23
4. Belgia 17.12.41
5. Polonia Francuska 17.12.41
6. Holandia 17.14.32
7. ZSRR 17.14.55
8. NRD 17.20.25
9. Austria 17.21.55
10. Szwecja 17.22.04
11. Anglia 17.24.16
12. Bułgaria 17.27.33
13. Węgry 17.31.25
14. Francja 17.33.39
15. Rumunia 17.33.39
16. Finlandia 17.36.52
17. Norwegia 17.41.48
18. Albania 19.12.02
19. Indie 23.08.21

Sędzia główny — Cieślak ubiera Wilczewskiego, przed startem z pl. Konstytucji, w żółtą koszulkę przodownika Wyścigu
CAF fot. Tymiński

Elek Grabowski jest „oczkiem w głowie" wszystkich uczestników Wyścigu. Butelka oranżady, którą podał mu wiceprzewodniczący GKKF — Jekiel, to prawdziwy rarytas po wyczerpującym etapie
CAF — fot. St. Wdowiński

Już nie w komplecie

Numer startowy 60 Muniappa wycofał się na II etapie wyścigu — tak brzmiał krótki komunikat komisji sędziowskiej wydany w Łodzi.

Jest to członek drużyny hinduskiej. Powiedział nam, że do wycofania się zmusiły go silne bóle mięśni, zupełnie nie przyzwyczajonych do tak szybkiego tempa, jakie obowiązuje w tym wyścigu.

Po wycofaniu się Muniappy drużyna Indii jedzie w piątkę a liczba startujących w wyścigu kolarzy zmniejszyła się ze 114 na 113.

(es)

Jak to było dotychczas

rok	zwycięzca	przec. szybk.	drużyna	przeciętna szybkość
	ETAP DOOKOŁA WARSZAWY			
1950	Vesely (CSR)	27.457	Dania	27.391
1952	Verschuren (Belgia)	40.584	Belgia	40.495
	ETAP WARSZAWA — ŁÓDŹ			
1948	Vesely (CSR)	23.255	CSR I	23.254
1949	Pietraszewski (P)	36 284	Polska I	35.945
1950	Br. Klabiński (Pol. Fr.)	36.855	Polonia Franc.	36.607
1951	Ruziczka (CSR)	40.385	CSR I Polska	40.375
1952	Svoboda (CSR)	36.222	CSR	36.045
1953	Królak (P)	41.155	Polska	41.109
	ETAP ŁÓDŹ — STALINOGRÓD			
1952	Stablewski (Pol. Fr.)	42.333	NRD	41.954
1953	Pawlisiak (Pol. Fr.)	37.311	Polonia Franc.	37.208

Entuzjazm to za słabe określenie
dla uczuć, jakie opanowały łodzian
po zwycięstwie Polski i Wilczewskiego
w II etapie Wyścigu Pokoju

ŁÓDŹ, 3.5 (tel. wł.). — Wiecie już z radia i gazet codziennych, że drugi etap Wyścigu Pokoju był dla nas jeszcze bardziej pomyślny niż pierwszy. Nie tylko Wilczewski ponownie zwyciężył indywidualnie, ale jako drugi przyjechał Grabowski, a jako czwarty Królak. Drużynowo zaś etap wygraliśmy nie o sekundy, a o całe minuty.

Pierwszym Polakiem, który wyskoczył do przodu już na 3 km od startu był **Stanisław Królak**, a jego pierwszym towarzyszem Duńczyk **Ostergaard**, znany w Polsce z lat ubiegłych. Wiadomość ta ma charakter nie tylko ciekawostki kronikarskiej. Powinna być ona dla nas sygnałem, że na II etapie w zespole polskim ciężar walki zdjęty został z barków lidera Wilczewskiego, którego wyręczać mieli inni członkowie naszego zespołu, a m. in. wspomniany wyżej Królak. Kapitan polskiej drużyny miał zgodnie z planem rezerwować siły na finisz, co mogło mieć poważne znaczenie z uwagi na utrzymanie żółtej koszulki przodownika Wyścigu. Jak wiemy, przewidywanie to nie zawiodło.

TRÓJKA POLAKÓW W CZOŁÓWCE

Już na piątym kilometrze zaszły nowe wypadki, którym warto poświęcić parę słów. Przede wszystkim sformowała się pierwsza czołówka Wyścigu na tym etapie, do której obok **Królaka** i **Ostergaarda** weszli **Wilczewski, Grabowski, Deutsch** (jakże by miało zabraknąć w jakiejkolwiek „rozróbce" przemiłego Austriaka), członkowie radzieckiej drużyny **Werszynin** i **Niemytow**, będący zawsze w ataku **Schur** (NRD), oraz niespodziewanie i na krótko Szwed **Andersson**.

Drugi wypadek to guma, którą musi zmieniać zeszłoroczny triumfator Duńczyk Pedersen, co oczywiście poważnie osłabia jego szanse w tym etapie. Dodajmy zaraz — bowiem nie powrócimy już do sympatycznego Duńczyka — że ani na chwilę nie rezygnuje on z walki, wobec czego mieliśmy możność obserwować wspaniały pościg za rywalami, jaki prowadził ten kolarz w towarzystwie coraz to innych kompanów.

Zostawiamy Pedersena wraz z jego kłopotami i pędzimy do przodu. **Cała stawka kolarzy jest już rozbita na dziesiątki grupek, między którymi następują ciągłe wymiany składów osobowych.**

FANTASTYCZNE TEMPO

W jednej z nich, bliższej czoła, widzimy roześmianą twarz Edka Klabińskiego, który razem z Belgiem Varplaets kręci na cały regulator. Teraz (45 km) są obaj na początku trzeciej dwudziestki, na mecie zaś będą w pierwszej dwudziestce. W innej grupie, jeszcze bliżej czoła, dwu Czechosłowaków Vesely i Kubr ciągnie Bułgara Georgieva.

Tempo zupełnie fantastyczne — w pierwszej godzinie kolarze przejechali 46 km. Takie tempo nadaje czołówka, w której prym wodzą Polacy! Serce nam rośnie, ale ciągle nie wierzymy własnemu szczęściu, licząc odległość do mety. Czy wytrzymają, czy nie jadą za ostro?

Ale nasi chłopcy widocznie nie mają tych wątpliwości, co my i jakby na przekór obawom nic nie zwalniają. Strzałka szybkościomierza w autokarze skacze ciągle powyżej 40 km. **Obserwujemy, jak w miejsce krótkich zmian Wilczewskiego dłuższe dają Grabowski i Królak. Koledzy z drużyny oszczędzają nadal przodownika Wyścigu.**

Za Łowiczem kontrolujemy czas — przez dwie godziny kolarze przejechali 85 km. Nadal świetne tempo. Przepuszczając całą kawalkadę znowu mamy okazję zaobserwować wiele zmian w składzie zawodników.

Do przodu ciągnie Van Mennen (Belgia) i jego rodak Van Schil, poprawia swą pozycję Funda (NRD), kręcą dobrze Holendrzy Rusman i van der Lyke i nasz Łasak. Są oni wszyscy obok wymienionych poprzednio **(E. Klabiński, Verplaets, Vesely, Kubr)** w drugiej grupie, o kilometr za czołówką.

Jeszcze raz oglądamy przodującą ósemkę, w której akurat prowadzi nasz pupilek Grabowski, w związku z czym musimy naszym zagranicznym kolegom w wozie prasowym powtórzyć, że waży on 48 kg, że ma wzrostu 156 cm i 19 lat. Grabowski jedzie jak szatan, co tym śmielej możemy powiedzieć, że jest cały czarny od kurzu.

Już prawie wjeżdżamy do Łodzi gdy dopędza nas sensacyjny meldunek: na ostatnim wzniesieniu Polacy w czołówce zwiększyli tempo, którego nie wytrzymali Niemytow i Deutsch. Jeszcze przed tym słyszymy przez radio, że na trasie został Schur, któremu nawaliła guma. Do pomocy Schurowi pozostał Funda.

WILCZEWSKI I GRABOWSKI JADĄ JAK W TRANSIE

Łódź jeszcze raz dała dowody swego przywiązania do sportu. Na przestrzeni 10 km na chodnikach, drzewach, balkonach, płotach, latarniach, dachach tramwajów i autobusów i w oknach domów stały tysiące widzów.

Szpalery stały tak blisko siebie, że pozostawało niebezpiecznie mało miejsca na przejazd kolarzy i aut. Ludzi rozsadzała namiętność sportowa i na to nie można było znaleźć sposobu. Kiedy wołamy z autokaru, że prowadzą Polacy, zrywa się burza oklasków i wiwatów.

Kiedy na stadion wpadli Wilczewski i Grabowski przez kilkanaście sekund całe powietrze drżało od potężnego głosu 35 tys. zebranych widzów. Mając to w pamięci rozumiałem dobrze obu triumfatorów, którzy mówili mi potem, że jechali jak w transie. **Przy takim dopingu normalne rozumowanie jest wykluczone: człowiek daje wszystko, aby wygrać, pracując bardziej nerwami niż mięśniami.**

Taki był oto koniec etapu, który umocnił naszą pozycję, naszą dumę i naszą radość.

Na mecie gratulujemy chłopcom serdecznie i to nie tylko pierwszej trójce, ale i **Łasakowi, który był cichym bohaterem tego etapu. Łasak jadący jako czwarty z Polaków za czołówką asekurował kolegów, świadom, że w razie wypadku Grabowskiego, Królaka czy Wilczewskiego, będzie się liczył jego czas.** I oto niedaleko Łodzi zderza się rowerem z Kubrem i obaj leżą. Obu ratuje czechosłowacki wóz techniczny, dając rowery Kubrowi i Łasakowi. Polak ma rozbitą głowę, ale mimo bólu rusza w pogoń, asekurując kolegów, przynagla i przybywa mimo upadku na 14 miejsce.

Z takim zębem jadą Polacy. Brawo chłopcy! Oby tak dalej!

OBLĘŻENIE GRAND HOTELU

Brzmi to jak meldunek wojenny a tymczasem chodzi tu o szturm kibiców na łódzką siedzibę Wyścigu Pokoju. Rzeczywiście dla służby porządkowej był to prawdziwie bojowy egzamin. Przez całą bowiem godzinę masy widzów falami atakowały wejście do Grand Hotelu, gdzie zamieszkali kolarze. **Zwarte szeregi obrońców hotelu odpierały bohatersko szturm.**

W godzinach wieczornych sytuację na tyle opanowano, że ruch obok hotelu odbywał się zupełnie normalnie. Współczujemy służbie porządkowej i podziwiamy zarazem jej odwagę i zdecydowanie, jak również uprzejmość i wyrozumiałą postawę. Tak wiele namiętności wywarła wielka impreza sportowa, tyle bezmiernej radości przynosi sukces Polaka.

(est)

Kolarze na trasie II etapu. Grupę prowadzi Vesely (CSR)
CAF — fot. St. Wdowiński

Warszawa pod głośnikami

HALLO, hallo, tu służba sprawozdawcza „Przeglądu Sportowego" z VII Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga. Podajemy kolejny meldunek z trasy III etapu...

Pod megafonem, umieszczonym na drzewie w Alei I Armii WP zbierają się coraz większe tłumy ludzi. Tak samo licznie gromadzi się publiczność na rogu Marszałkowskiej i placu Unii, gdzie informacje z trasy podaje „Życie Warszawy". Zatrzymują się trolleybusy, tramwaje i taksówki. Gdy z megafonów padają słowa sprawozdawców, zamiera niemal cały ruch uliczny.

Warszawa żyje wyścigiem. Warszawa całym sercem jest z tymi, którzy w tej chwili na szosach naszego kraju godnie reprezentują barwy narodowe i ambitnie bronią błękitnych koszulek. Każdy meldunek z trasy spotyka się z żywą, natychmiastową reakcją wpatrzonych w głośnik ludzi.

Ale popatrzcie — dlaczego ludzie ci mają w tej chwili tak niewesołe miny? Niedawno rozpoczął się trzeci etap wyścigu, wiemy przecież, że nasi reprezentanci zrobią wszystko, co będzie w ich mocy, aby utrzymać tytuł przodownika, że Wilczewskiemu właśnie tam, w Chorzowie, zależeć będzie na zwycięstwie. Ale właśnie...

— Wilczewski, Wilczewski! Czy to prawda?... Ludzie są wyraźnie zgnębieni. Wilczewski, bohater wyścigu, ulubieniec i nadzieja wszystkich — złamał nogę. A więc to prawda?

Nie, nie prawda. To tylko wstrętna plotka, rozsiewana podle przez tych, którym obce i wrogie są nasze przeżycia, nasze wzruszenia, nasze idee. I oto zaniepokojeni, niepewni kibice usłyszeli wreszcie spokojny głos z megafonu:

— W czołowej grupie widzimy żółtą koszulkę lidera wyścigu — Wilczewskiego!

Twarze momentalnie się rozpromieniają. A więc wszystko w porządku, Wilczewski jedzie! Kierowca stojącego przy chodniku samochodu w rozrzewnieniu poklepał przyjaźnie po ramieniu stojącego obok milicjanta.

Kolarze zbliżają się do lotnego finiszu w Częstochowie.

— Kto wygra? — denerwuja się ludzie pod megafonem. Wiadomo jest, że nasi jadą w czołówce.

— Co to jest właściwie lotny finisz? — zainteresowało się drobniutkie dziewczątko, stojące w otoczeniu koleżanek. Są to uczennice VIII szkoły TPD. Ich koledzy są lepiej zorientowani.

— No, w Częstochowie, rozumiesz — odpowiada natychmiast któryś — jest właśnie taki punkt, na którym sprawdzają kolejność i każdy chce go minąć pierwszy.

— Żebyś wiedziała, jaki on jest koleżeński — zwierza się przyjaciółce jedna z najmłodszych wielbicielek Wilczewskiego.

A teraz przejdźmy pod megafon „Życia Warszawy". Za chwilę zakończy się etap — na ulicy stoją tłumy ludzi. Stanęły tramwaje, auta. Wszyscy czekają. I wreszcie....

— Pierwszy Władysław Klabiński... — dalsze słowa sprawozdawcy zagłuszył entuzjastyczny krzyk ludzi, brawa, oklaski.

— Pierwszy Klabiński — wrzasnął motorniczy stojącego tramwaju w głąb wozu. Z kolei cały tramwaj zatrząsł się od objawów radości pasażerów. A więc i tym razem nie zawiedli!

Powoli rusza sznur aut i tramwajów. Powoli rzedną tłumy pod megafonami. Ludzie, zadowoleni i uspokojeni, rozchodzą się do domów. A jutro — jutro znów wrócą pod głośniki.

(mag)

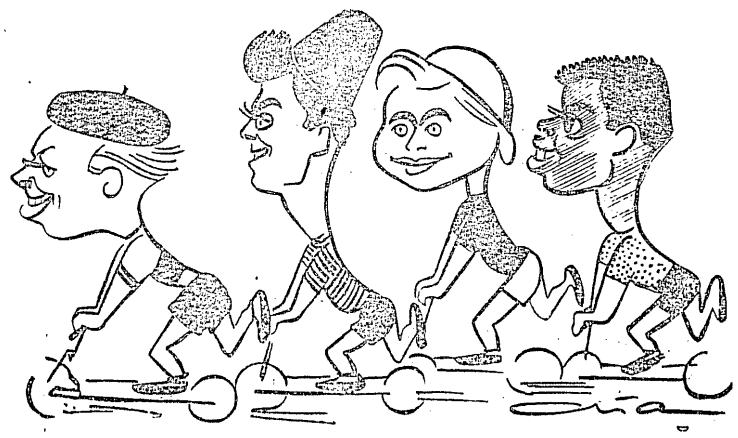

Najmłodsi kolarze biorący udział w Wyścigu Pokoju w karykaturze E. Ałaszewskiego; od lewej: Polak Grabowski, Albańczyk Agalliu, Belg Deboeck i Hindus Muniappa

Na trasie i poza trasą II etapu

„100 lat" Grabowskiego ◇ Ostergaard dziękuje Królakowi ◇ Vesely czeka na ...„kopce" ◇ Duńczyk ma pecha ◇ Czterech kominiarzy na stadionie ◇

ŁÓDŹ, 3. 5. (tel. wł.).

STADION Włókniarza wypełniony do ostatnich granic wytrzymałości grzmiał od okrzyków i oklasków, kiedy wreszcie pozwolono Grabowskiemu na zrobienie rundy honorowej. Elek był tak zdenerwowany i szczęśliwy, że trudno mu było samemu wsiąść na swój ukochany rower. Znalazły się zaraz i kwiaty. Grabowski jechał wolniuteńko tuż przy samej siatce, aby być jak najbliżej publiczności. Na oklaski odpowiadał tylko ruchami głowy. W uszczęśliwionych oczach błyszczały łzy...

*

JAKIŚ malec miał nie mało kłopotu, aby dowiedzieć się, jakie pokoje zajmuje drużyna polska w hotelu Orbis. Kiedy przebrnął już przez tę przeszkodę, pozostawało jeszcze stwierdzenie, gdzie wychodzą okna tych pokojów, ale z tym poszło już łatwiej i za kilka chwil olbrzymia gromada widzów, wśród których przeważała oczywiście młodzież, przefalowała na tyły hotelu.

Okna pokojów na trzecim piętrze były otwarte, bez trudu więc Grabowski usłyszał skandowanie swego nazwiska: to jego właśnie wywoływano pierwszego. Do potężnego grzmotu można porównać wybuch radości i śpiew: „100 lat", jakim publiczność przyjęła filigranową postać naszego beniaminka, kiedy pojawił się na balkonie. Po nim przyszła kolej na Wilczewskiego, a następnie Królaka.

CZY myślicie, że ta wielka gromada widzów zapomniała o pozostałej czwórce naszych reprezentantów? Nie, bo z równym zapałem skandowała dalej nazwiska Hadasika, Łasaka i Klabińskiego, pragnąc podziękować całej szóstce za jej postawę, czym dała dowód dużego wyrobienia sportowego.

Inna sprawa, że dość długo nie mogła doczekać się Klabińskiego. Okazało się, że Władek tak się zagadał w innym pokoju ze swym bratem Edwardem z zespołu naszych rodaków z Francji, że zapomniał o całym świecie.

*

WGODZINĘ potem już odświeżona i wypoczęta siedziała nasza szóstka przy stole w restauracji. Trener Nowoczek, nieodstępny towarzysz naszych chłopców, próbuje przypomnieć sobie, czy w poprzednich Wyścigach Pokoju udało się komuś wygrać kolejne dwa początkowe etapy, jak tego dokonał Wilczewski. W pomoc przychodzi mu Władek Klabiński:

—Był taki jeden wypadek przed pięciu laty z Vesely...

Mamy więc jakby powtórzenie rekordu. Wilczewski jest tak zajęty swymi myślami, że nie zwraca uwagi nawet na te „historyczne" wywody. Zresztą ma już przed sobą smakowitą kolację, którą zaraz tak rozpoczyna atakować, jak to robił przed kilku godzinami na trasie ze swymi konkurentami. W przerwie między jednym kąskiem a drugim, ma nieco czasu, aby lakonicznie odpowiedzieć na zadane mu pytanie o przeżyciach na etapie: „Trzeba się cieszyć z tego co było, zobaczymy jak się będzie kręciło dalej...".

*

ZELKIEM Grabowskim też nie łatwa sprawa. Jego skromność jest w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do talentu, który tak wspaniale zaprezentował na dotychczasowej trasie w gronie opromienionych międzynarodową sławą zawodników zagranicznych. Bo, że jest to wielki talent, nie ulega wątpliwości. Nielicznej tylko grupce ośmiu kolarzy udało się przejechać dzisiaj w ciągu pierwszej godziny 46 km, a waloru tej szybkości nie osłabia to, że był przychylny wiatr.

W tej właśnie grupie był Elek. A kiedy od półmetka powiał wiatr boczny, Grabowski wykazał zadziwiającą wytrzymałość, bo na finiszowych kilometrach „pokosił" renomowanych konkurentów.

*

STAŚ Królak ma dzisiaj dużo do opowiadania.

— Dotychczas często tak bywało, w wyścigach, że za dużo „rozrabiałem" na początku etapu, a pod koniec nie zawsze starczało mi sił. W niedzielę siedziałem w tyle za czołówką i odpoczywałem, ale okazało się, że popełniłem błąd, bo czołówka zostawiła mnie za daleko. Po wczorajszej nauczce sam przejąłem inicjatywę i byłem w składzie pierwszej utworzonej czołówki.

— Niedaleko przed Łodzią przeżywałem przykre chwile, bo nagle złapał mnie kurcz w nodze i musiałem zwolnić tempo, aby rozmasować nogę. Pilnie obserwując jadącą przede mną grupę czołową zauważyłem wkrótce, że odpadł od niej jakiś kolarz. Był to Duńczyk Ostergaard, który, jak się okazało, mocno „spuchł". Kiedy go dogoniłem, myślałem, że nie będę miał w nim partnera do pościgu. Do mety było już tylko 15 km, ból nogi na szczęście minął, zwiększyłem więc tempo, aby dogonić czołówkę. Ostergaard, którego początkowo prowadziłem, wypoczął już o tyle, że zaczął dawać mi zmiany, na jakie było go stać i jego współpraca bardzo mi się przydała, bo gdybym jechał sam, z pewnością straciłbym więcej czasu.

Piękny to był widok, kiedy po przybyciu do mety Ostergaard serdecznie uścisnął Królaka, dziękując mu za przyjacielską pomoc na trasie. Duńczyk następnie szczerze gratulował naszym kolarzom z okazji drużynowego zwycięstwa.

*

ZOKRESU, kiedy Królak jechał jeszcze w czołowej ósemce, z uznaniem podkreśla wzorową współpracę kolarzy radzieckich. Werszynina i Niemytowa z pozostałą szóstką zawodników. Niemytow bardzo długo jechał w czołówce, ale potem osłabł, prawdopodobnie dlatego — jak przypuszcza Królak — że nie chciał jeść w drodze, co musiało go wyczerpać, zwłaszcza, że dawał bardzo długie zmiany.

*

VESELY nie jest zadowolony ze swego wyniku na łódzkim etapie, chociaż przeczy temu wyraźnie dobra pozycja na mecie.

„Szpatnie" się jechało — odpowiada, bo droga była „szpatna" tak, że nogi bolały. Nie jestem przyzwyczajony do klinkieru, na ulicach Łodzi te „landrynki" jak wasi kolarze nazywają bruk — to już mi się dały dobrze we znaki.

— Nie lubię równiny — dodaje już nieco udobruchany, a za chwilę twarz rozjaśnia mu się uśmiechem, kiedy mówi: — dobrze, że już niedługo skończy się równina i przyjdą „kopce".

Bo dopiero na „kopcach", a więc na górzystym etapie, Jan Vesely czuje się najlepiej...

CZOŁOWA trójka na mecie w Łodzi, to jednocześnie czołowa trójka Wyścigu w klasyfikacji ogólnej po dwóch etapach. A więc Wilczewski, Grabowski i — Werszynin.

Wiktor Werszynin podkreśla współpracę czołowej ósemki, w której jechał na etapie łódzkim i dodaje — a przecież byli w niej reprezentanci pięciu państw... jakby dla potwierdzenia prawdomówności o przyjacielskiej współpracy tej ósemki, podchodzi do Werszynina Wilczewski i serdecznie ściska mu dłoń.

*

DUŃCZYK Pedersen miał pecha na etapie łódzkim, bo przebił gumę już na pierwszych kilometrach, a że szybkość czołówki w tym okresie była wprost fantastyczna, niepodobieństwem było, aby mógł ją dogonić. Nie tracił jednak nadziei i podziwialiśmy, jak z dwoma innymi pechowcami — Belgami Kerkhovenem i Ruvet z zadziwiającą szybkością rwał do przodu. Trójka ta, w której duszą był Duńczyk, mijała raz po raz liczne już grupki kolarzy. Pedersen tylko na krótko schodził do tyłu, sam dając bardzo długie zmiany. Wspaniały taktyk, dopędziwszy jakąś liczniejszą grupę, natychmiast wyszedł na jej czoło i zwiększając tempo rwał naprzód. Ale w tej szaleńczej wielokilometrowej gonitwie wyczerpał się i nie zdołał już dojść czołówki.

— Nie lubię płaskich etapów — mówił wkrótce potem zwycięzca VII Wyścigu Pokoju. Czekam na góry...

— ...Przecież nie ma pan ich u siebie w kraju, skąd więc to „zamiłowanie" do górskich etapów? — przerywam mu.

— Tak, nie mamy gór, ale za to bardzo silne wiatry, one to właśnie wyrabiają znakomicie wytrzymałość i dlatego wolę ciężkie etapy, gdzie decydującej roli nie odgrywa szybkość, a ciężkie etapy to i długie i właśnie górzyste...

*

BELG van Meenen, zwycięzca wyścigu dookoła Egiptu, szósty na trasie do Łodzi, przyznaje się szczerze, że jeszcze nie „rozkręcił" się, ale etap ten napawa go optymizmem. Bo jak powiada — kiedy gonił czołówkę, już niedaleko przed Łodzią udało mu się urwać z koła takich dobrych zawodników, jak: Schur, Edward Klabiński, Verplaets czy Vesely.

— Jak się jechało po klinkierze?

— Tego rodzaju nawierzchnia odpowiada mi, bo we Flandrii jeżdżę dużo na klinkierze, przyzwyczaiłem się więc. A dla Polaków okazała się ona szczęśliwa — dodaje z uśmiechem.

*

KOMINIARZE przynoszą zwykle szczęście. Przesądni mają jeszcze jeden dowód na potwierdzenie swego zdania. Trzech Polaków zajęło w Łodzi czołowe miejsca, a czwarty Łasak był czternasty. A co powiecie na to, że na dachu stadionu Włókniarza było w czasie zakończenia II etapu... 4 kominiarzy?...

Z. W.